

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

4 kwietnia 1971
avril

Rok wydania XIV Nr 14 (702)

Tygodnik Polski



LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373

MÓWIĄCE DRZEWA ANTONIEGO RZĄSY

PATRZ STRONA 24

FOT. A. JALOSIŃSKI



Kontynuując spotkania z przedstawicielami środowisk zawodowych i twórczych — I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i premier Piotr Jaroszewicz przyjęli 10 marca grupę nauczycieli ze wszystkich typów szkół w Kraju. W rozmowie wiele uwagi poświęcono aktualnym problemom polskiego systemu oświatowego, nad którego nowym modelem pracuje obecnie specjalna komisja. Dyskutowano nad możliwościami unowocześnienia pracy szkół zarówno w aspekcie dydaktycznym, jak i wychowawczym. Nie pominięto także spraw socjalno-bytowych nauczycieli. W czasie spotkania Edward Gierek powiedział m.in.: „Wysoko cenimy pracę polskiego nauczycielstwa. Trudno sobie dziś wyobrazić, aby we współczesnym państwie można było cokolwiek zrealizować bez was, bez waszego aktywnego udziału”



Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Cora” myślała przede wszystkim o eleganckim wyglądzie pań, ale oprócz tego troszczyła się, aby kobiety poszukujące pracy znalazły zatrudnienie. Toteż ostatnio „Cora” otworzyła swoją filię w Zamościu. Po trzymiesięcznym przeszkoleniu nowej załogi zamojska „Cora” rozpoczęła produkcję, a specjalnością jej są płaszcze damskie i dziewczęce. W ten sposób ponad 800 młodych kobiet znalazło pracę. Na zdjęciu od góry: prasowanie za pomocą maszyny; niżej: ostateczny przegląd jakości, przypięcie metki i płaszcze gotowe są do sprzedaży



8 marca po wypełnieniu specjalnego zadania w Monachium powrócił do Kraju oficer polskiego wywiadu kpt. Andrzej Czechowicz. Przez kilka lat był on pracownikiem rozgłośni radia „Wolna Europa” w Monachium. W dwa dni później spotkał się z dziennikarzami krajowymi i zagranicznymi na konferencji prasowej, na której przedstawił swoją drogę do „Wolnej Europy”, jak też plan wywiadowczej misji. Celem jej było rozpoznanie metod pracy RWE, a przede wszystkim kanałów, którymi z Kraju płynęły informacje do Monachium. Zadanie to wykonał pomyślnie, co podkreślają także relacje prasy światowej. Obecnie kpt. Czechowicz zamierza pisać pamiętniki. Na zdjęciu po lewej — kpt. Czechowicz w czasie konferencji prasowej, po prawej — pytanie zadaje jeden z dziennikarzy zagranicznych



Zdjęcia CAF

Wojewódzką giełdę towarową urządzili w Domu Rzemiosła w Gdyni rzemieślnicy zrzeszeni w spółdzielniach pracy i prywatni wytwórcy. Wystawiono artykuły wielu branż, m.in. metalowej, włókienniczej, skórzanej. Na zdjęciu: artystyczne lustro w oprawie z metaloplastyki produkcji Spółdzielni „Szkło” w Sopocie



P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

K BANK

O POLSKA KASA
OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

Chociaż konie żywe coraz bardziej wypierane są przez mechaniczne, hodowla ich nie upada, lecz „uszlachetnia się”. Konie wierzchowe, spacerowe, zaprzęgowe znane są i cenione również poza granicami Kraju. Ostatnio Centrala Handlu Zagranicznego „Animex” zorganizowała aukcje w dwu jednocześnie miejscowościach województwa warszawskiego — w Boryszewie i w Łącku. Na zdjęciu: walory koni wierzchowych z Państwowego Ośrodka Hodowlanego w Łącku oceniają kupecy z NRF i Holandii



NO TO CO

81, rue Raspail 91
— SAVIGNY S/ORG
Tel: 921-54-07; 805-65-28

en avion

PARIS—POZNAŃ—PARIS

DEMANDEZ NOS BROCHURES

Départs du BOURGET

Le 5 Juillet à 14 h.50
Le 18 Juillet à 14 h.30
Le 1-er Août à 15 h.10
Le 15 Août à 15 h.20
Le 29 Août à 13 h.40

Retours de POZNAŃ

Le 18 Juillet à 10 h.20
Le 1-er Août à 10 h.50
Le 15 Août à 11 h.10
Le 29 Août à 9 h.40
Le 12 Sept. à 11 h.30

Voici les prix que
NO TO CO accorde à ses
„Membres fondateurs”
Vous aussi devenez
„Membre fondateur”
de NO TO CO

en avion

PARIS—POZNAŃ—PARIS... 500 fr.

W SORBONIE POŻEGNANIE I DEKORACJA POLSKIEGO PROFESORA



Od prawej: p. ambasador Olechowski, profesor Frybes i profesor Lebegue, podczas przyjęcia pożegnawego w Ośrodku Polskiej Akademii Nauk



Odjeżdżającego dyrektora Ośrodka Kultury Polskiej łączą serdeczne stosunki z profesorami francuskimi. Na zdjęciu — profesor Frybes (po lewej) w rozmowie z profesorem Rogerem Portalem



Cocktail na zakończenie uroczystości. Od prawej profesorowie: Dupront, Bonamour, Fabre i Frybes



Uroczystość w Grand Palais. Prof. Frybes, dyrektor Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie, otrzymuje Krzyż Kawalerski Palm Akademickich z rąk prezydenta Uniwersytetu Paryż IV prof. Dupront

PROFESOR Uniwersytetu Warszawskiego p. Stanisław Frybes, który w okresie ostatnich paru lat zajmował stanowisko dyrektora Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie oraz prowadził wykłady na tej uczelni, opuścił Paryż. W związku z jego odjazdem odbyły się dwie uroczystości pożegnawne.

W paryskim ośrodku Polskiej Akademii Nauk przy ulicy Lauriston zorganizowane zostało przyjęcie przez dyrektora Ośrodka PAN prof. Nowackiego. Obecny był na przyjęciu p. Tadeusz Olechowski — Ambasador PRL w Paryżu i bardzo wiele innych osobistości, przede wszystkim ze świata naukowego: p. Jean Fabre — profesor Sorbony, p. Etienne Decaux — profesor École Nationale des Langues Orientales Vivantes, p. Roger Portal — profesor Sorbony, p. Voisine — profesor Sorbony, p. Lebegue — profesor emerytowany Sorbony, p. Charles-Jacques Veyrenc — profesor Uniwersytetu Paryż VIII, p. Jean Bonamour — profesor Sorbony, p. Maria Wisti — asystentka École des Langues Orientales Vivantes, wykładowca Uniwersytetu Paryż VIII, p. Jean Stanislas Clément — wykładowca Sorbony, p. Hanna Jechowa — wykładowca Sorbony, p. Hélène Stremoukchhoff — wykładowca Sorbony, p. Cécile Gervais — wykładowca Uniwersytetu Paryż IV i École Nationale des Langues Orientales Vivantes. Na pożegnawne przyjęcie przybyła również małżonka profesora Sorbony p. Jean Bourilly.

Przybywającym na przyjęcie przedstawiał prof. Frybes swego następcę na stanowisku dyrektora Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie p. Jana Detko.

W parę dni później odbyła się w Grand Palais — siedzibie Uniwersytetu Paryż IV, uroczystość dekoracji prof. Stanisława Frybesa Krzyżem Kawalerskim Palm Akademickich. Wręczenia odznaczenia prof. Frybesowi dokonał prezydent Uniwersytetu Paryż IV prof. Alphonse Dupront.

W bardzo serdecznym przemówieniu prof. Jean Bonamour — znany sławista, który miał niejednokrotnie okazję do kontaktów i współpracy z dyrektorem Frybesem, podkreślił jego wyjątkowe zasługi. Rozwój Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie, szerokie promieniowanie tej placówki to prawdziwy cud, którego dokonał dynamiczny organizator prof. Frybes. Żegnając odjeżdżającego wyraził prof. Bonamour przekonanie, że chociaż ludzie ze środowiska uniwersyteckiego Paryża tracą przyjaciela, to jednocześnie kultura francuska pozyskuje w Polsce nowego ambasadora.

Ciąg dalszy na str. 4

PRZEWODNIK
TURYSTYCZNY
DO
POLSKI
I
PO
POLSCIE

GUIDE
VERS
LA POLOGNE
ET
DE LA POLOGNE

PARYZ — BRUKELA 1971

Do dzisiejszego numeru dołączona jest pierwsza część „Przewodnika Turystycznego do Polski i po Polsce”. Należy ją zachować i oczekiwać na następne części, które ukażą się w kolejnych dziewięciu numerach.

Z tych stron uzbieracie 160-stronicowy „Przewodnik Turystyczny do Polski i po Polsce”, zredagowany w bardzo ciekawy sposób, zawierający informacje, których nie znajdziecie w innych przewodnikach.

„Przewodnik turystyczny do Polski i po Polsce” jest częścią „Tygodnika Polskiego”. Bez „Tygodnika Polskiego” nie jest on do nabycia.

Do numeru następnego będą dołączone dalsze strony — od 17 do 32.

☆

Dans ce présent numéro vous trouverez la première partie du „Guide touristique vers la Pologne et en Pologne”. Mettez-le de côté afin d'y ajouter les autres parties qui paraîtront dans les neufs numéros suivants. Ces différentes parties rassemblées formeront un guide rédigé d'intéressante façon et contenant des informations que vous ne trouverez nulle part ailleurs.

Les 160 pages de ce guide (dans le prochain numéro depuis la page 17 à la page 32), seront d'un précieux secours lors d'un voyage en Pologne. C'est une partie intégrante de „La semaine polonaise”. Sans l'achat régulier de la „Semaine polonaise”, il est impossible de se procurer ce guide.



„MANIFEST LIPCOWY” W AMSTERDAMIE

Fejni dumy byli Polacy, którzy oglądali zawinięcie polskiego statku towarowego „Manifest Lipcowy” do portu w Amsterdamie. Statek ten — największe „dziecko” stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni — podczas swej pionierskiej podróży płynął z Sydney (Australia) i przywiózł do Amsterdamu 45 tys. ton zboża z Australii, ilość niespotykaną w porcie amsterdamskim.

Kapitanem „Manifestu Lipcowego”, największego i najnowszego statku towarowego w Polsce (ładowność 55 tys. ton) jest 39-letni Jan Ulicki. „Manifest Lipcowy”, podczas swojej premierowej

podróży przebył 35 tys. mil morskich, czterokrotnie przekroczył równik i przewiózł łącznie przeszło 100 tys. ton ładunku. Najpierw zawiózł polski węgiel do Japonii, zabierając po drodze rudę żelazną z Liberii. W drodze powrotnej przewiózł australijską pszenicę do Amsterdamu.

Na pokładzie „Manifestu Lipcowego” pływa 50 marynarzy, z których każdy ma do dyspozycji pojedynczą kabinę, a wspólnie kryty basen kąpielowy i fińską saunę. P. Zuydwęg, wieloletni przedstawiciel firm armatorskich widział już tysiące statków różnych bander, ma więc skalę porównawczą. Mówi on: „Manifestem Lipcowym» rozpoczęliśmy nowy etap jakościowy w życiu waszej floty”.

Na zdjęciu: „Manifest Lipcowy” i część jego załogi w drodze do portu.

WROCLAW — KOMUNIE PARYSKIEJ

Polacy w Komunie Paryskiej — to tytuł wielkiej wystawy w Muzeum Historycznym miasta Wrocławia, którą otwarto we wrocławskim Ratuszu. Będzie ona czynna przez cały tegoroczny letni sezon turystyczny.

Na wystawie zgromadzono kilkaset cennych eksponatów z różnych muzeów i zbiorów krajowych, przedstawiających udział i walkę emigrantów we Francji: robotników, naukowców i młodzieży studiujejącej.

Obszerny fotoreportaż z tej wystawy pt. „Wrocław Komunie Paryskiej” zamówiliśmy w Kraju.

NA ZAMEK I CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

W przyjęciu, zorganizowanym przez Konsulat Generalny PRL w Brukseli, wzięli udział przedstawiciele wszystkich ośrodków polonijnych w Belgii. Przed wyświetleniem polskiego filmu krótkometrażowego „Kulig”, Konsul Generalny PRL w Brukseli p. Mieczysław Klimas przedstawił zebrany sprawę odbudowy Zamku i oddał głos przedstawicielom Polonii — prezesowi Polkiego Związku Kulturalnego — p. Bronisławowi Stali z belgijskiej Limburgii oraz p. Janowi Szali — prezesowi Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii, którzy zachęcili zebranych do zbiórki na rzecz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Wyniki zbiórki wkrótce podamy.

Niezależnie od tej zbiórki, prezes Centralnej Rady Polaków w Belgii p. Jan Szala przedstawił wyniki zbiórki na Dom Zdrowia Dziecka w Warsza-

wie z okręgu Mons. Oto one:

Okręgowa Rada Narodowa Polaków w Okręgu Mons (Belgia). Lista ofiarodawców na Dom Zdrowia Dziecka w Warszawie, łącznie 2.060 fr. belg.

Po 200 fr. belg.: Proszowski Wilhelm, Pienias Tomasz; po 100 fr. belg.: Marynowski Józef, Mazgaj Czesław, Hyk Anna, Szepeński Teofil, Perok Marian, Barszcz Wojciech, Barszcz Michał, Kania Stanisław, Brzurek Jan, Przykłek Józef, Zalewski Adam, Szala Jan, Koniczny Marcin; po 50 fr. belg.: Kubacka Marta, Ofierzyński Władysław, Fiszer Stanisław, Lemayie Maks; po 20 fr. belg.: Burakowska Stanisława, Mordarski Wojciech, Gruszka Józef, Chreben, Gdolemborg Jean, Modlińska, Gałuszka Antoni, Kluczyński Wojciech.

*

Za pośrednictwem Redakcji wpłacili ostatnio na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie: pani Pietras z Nanterre 10.— franków, p. Ludwik Duma z Valecourt 10.— franków oraz p. Thomas Wloch z Carvin 5.— franków.

Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

FAKTY A SPEKULACJE

O D dłuższego czasu raz po raz obiegają prasę wiadomości oparte na przeróżnych domniemaniach i przesłankach o zamierzonej podróży papieża Pawła VI do Polski. Jak wiemy, niektóre gazety zachodnie, nadają temu sensacyjną formę, co nie jest pozbawione spekulacji politycznych. Ostatnio w związku z rozmowami, jakie w Kraju prowadzą przedstawiciele Episkopatu i rządu w sprawie wzajemnego ułożenia stosunków Kościoła — Państwo oraz szeregiem pociągnięć rządu polskiego, dowodzących przychylnego stanowiska państwa wobec potrzeb organizacji Kościoła katolickiego, a także ożywionej polityki czynników watykańskich na terenie międzynarodowym na rzecz światowego pokoju i zgodnego współżycia między narodami, przypuszczenia prasowe co do wizyty papieża w Polsce przybrały na sile. Ale, jak dotąd, nie znajdują one potwierdzenia ze strony czynników oficjalnych, przy czym pytania dziennikarzy zadawane na konferencjach prasowych w Watykanie spotykają się z odpowiedziami wymijającymi.

Trzeba przy tej okazji podkreślić, że przedstawiciele hierarchii katolickiej w Polsce — kardynałowie, arcybiskupi i biskupi, utrzymują regularne kontakty z Watykanem i co jakiś czas składają w Rzymie kolejne wizyty. Niemal każda z takich wizyt polskich dostojników kościelnych wywołuje na łamach części prasy zachodniej głośnie echa. Każdorazowo czynione są dociekania co też przywiózł z sobą do Rzymu ten, czy inny arcybiskup lub biskup, chociaż na ogół już wcześniej znany jest program jego pobytu, udział w zebraniach, pracach różnych komisji powołanych przez Sobór, audiencje itp. Ponieważ w tej chwili bawia w Rzymie kardynał Wojtyła z Krakowa i arcybiskup Kominek z Wrocławia, więc zgodnie ze zwyczajem ponownie przypominano o ewent. podróży Pawła VI do Polski.

Prasa krajowa do niedawna nie zabierała głosu na ten temat. Dopiero ostatnio, rzymski korespondent „Życia Warszawy”, nawiązując do pytań stawianych na co tygodniowych konferencjach w Watykanie profesorowi Alessandrini, który jest

zastępcą naczelnego redaktora watykańskiego organu „Osservatore Romano” i rzecznikami prasowym Watykanu, tak rzecz wyjaśnia:

„Spekulacje, pogłoski lub zwykłe dziennikarskie kaczki dotyczące dwu problemów — czy toczą się rokowania między Polską i czy jest prawda, że papież wybierze się do Polski — stanowią ulubiony temat części prasy światowej...” Jeżeli chodzi o pogłoski o rozmowach między polskimi władzami państwowymi a Watykanem, to są one „bezpośrednim rezultatem znanego oświadczenia sejmowego premiera Jaroszewicza wskazującego na pragnienie pełnej normalizacji stosunków z Kościołem, późniejszych oświadczeń Episkopatu Polski oraz niedawnej rozmowy polskiego premiera z kardynałem Wyszyńskim na temat problemów wiążących się z normalizacją”.

Rzymski korespondent „Życia Warszawy” jest zdania, że światowa opinia publiczna odnotowuje te wydarzenia jako dowód, że proces normalizacji już się rozpoczął. Odnotowuje je także sam Watykan — jak zawsze — ze zwykłą w takich wypadkach ostrożnością, co znalazło pewien wyraz w kościelnej prasie i watykańskim radio.

„Zainteresowanie Kurii Rzymskiej wszystkim co dotyczy omawianego proce-

su — stwierdza korespondent — nie jest wyłącznie platoniczne. Struktura organizacyjna Kościoła, mimo pewnej posoborowej decentralizacji, zachowuje dla Watykanu i dla papieża znaczne prerogatywy wiążące się również z sytuacją Kościoła w poszczególnych krajach. Watykan pragnie być na bieżąco informowany o wszystkim, co dzieje się w stosunkach między Kościołem a Państwem w każdym kraju, a więc i w Polsce”.

Dalsza część korespondencji dotyczy drugiego problemu, to jest ewent. podróży Pawła VI do Polski. „Faktów jest właściwie niewiele — wyjaśnia korespondent. — Wiadomo jedynie, że Paweł VI dał kilkakrotnie wyraz swojemu luźnemu pragnieniu przyjazdu do Polski, precyzując, że chodziłoby o pielgrzymkę do Częstochowy, lub mówiąc ogólnie — o pragnienie pielgrzymki do Polski. Wiadomo także, że Polski Episkopat zareagował na to pragnienie w sposób pozytywny, co jest rzeczą oczywistą, trudno bowiem wyobrazić sobie, aby mogło być inaczej”.

Już po tej korespondencji, w kilka dni później, kardynał Wojtyła po przyjeździe do Rzymu potwierdził to ostatnie ponownie oświadczając, że „od kilku lat pragniemy by Ojciec Św. odwiedził Polskę i życzenie to jest dobrze znane”.

Innych faktów na razie nie ma. Są natomiast dziennikarskie spekulacje.

W SORBONIE POŻEGNANIE I DEKORACJA POLSKIEGO PROFESORA

Dalszy ciąg ze str. 3

Prof. Alphonse François Dupront — prezydent Uniwersytetu Paryż IV mówił również ze szczerym uznaniem o pracy, wytrwałości, oddaniu profesora Frybesa dla sprawy udostępnienia i zbliżenia kultury polskiej Francuzom. Akcja taka przyczynia się do tworzenia mostu pomiędzy krajami, do tworzenia jedności kultury.

Dziękując za zaszczytne odznaczenie i za miłe słowa uznania prof. Frybes wyraził jednocześnie wdzięczność wszystkim tym, którzy swą cenną współpracą dopomogli mu do rozwinięcia i uaktywnienia Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie. Ośrodek ten stawał się stopniowo nie tylko instytucją popularyzują-

cą naukę i kulturę polską, ale również i centrum badawczym. Szczególnie gorące słowa wdzięczności i sympatii skierował prof. Frybes do profesorów Sorbony p. Fabre, p. Bourilly, p. Portal, p. Bonamour, p. Decaux. Praca Ośrodka będzie kontynuowana pod dyrekcją p. Jana Detko, zapewnił dyr. Frybes, on sam zaś wracając do Warszawy, zachowując w pamięci wspomnienia paru lat przeżytych w atmosferze Sorbony, będzie się starał przekazywać swym studentom polskim wszystko to, z czego skorzystał podczas pobytu w Paryżu.

Na uroczystości dekoracji prof. Frybesa obecny był p. ambasador Tadeusz Olechowski oraz wielu profesorów Uniwersytetów Paryskich, w ich liczbie prof. Clément, prof. Lepissier, prof. Bernard, prof. Aslamoff.



NO TO CO

...VOUS EN
DIT PLUS SUR

NO TO CO

NO TO CO RECHERCHE:

ECRIRE à NO TO CO en joignant
une photo d'identité

81, rue Raspail
91-SAVIGNY S/ORGE
Tel. 805-65-28; 921-54-07

- HOTESSES D'ACCUEIL
- ORGANISATEURS
ACCOMPAGNATEURS
- REPRESENTANTS
NO TO CO

Age: 18 à 25 ans, bonne présentation bilingue
(français-polonais) pour les mois de JUILLET,
AOUT, SEPTEMBRE. Pays: POLOGNE et
MAROC

H ou F âge indifférent, ayant de nombreuses
relations, travail en extra, à l'aide de nos
prospectus

LILIA z MIASTA WIECZNEJ WIOSNY

JEST przytłaczający żar. Strzeliste pióropusze palm i delikatne kiście bambusów omdlewają na tle oslepiającej intensywności błękitu. Zmieniam kolejny film w mojej kamerze, chcąc uchwycić całe piękno przyrody, prekolumbijskich wykopalisk eksponowanych na gazonach, architektury, wnętrz, galerii sztuki, wodotrysków i kąpieliska tej uroczej całości, którą stanowi hotel Casino de la Selva w Cuernavaca, miasteczko wiecznej wiosny o 60 km od stolicy Meksyku. Potem mam przeprowadzić wywiad z Polakiem, Michałem Zarebskim, najpoważniejszym przemysłowcem (meble, artystyczne pamiątkarstwo i dekoracje wnętrz), Cuernavaca. Wchodzę do hallu, w którego klimatyzowanym wnętrzu — szmerze autentyczna XVI-wieczna fontanna — i nie mam drobnych centavos do automatu. Otwieram zatem najbliższe drzwi i życząc „buenos días” (dzień dobry), pytam, czy mógłbym zatelefonować. Ależ tak, oczywiście! Jaki numer? Sympatyczna, wytworna blondynka, o spokojnej urodzie, uśmiecha się szeroko. *Esto es numero de Sarem-ski (to jest numer pana...)* *Estoy su amiga!* (to mój przyjaciel).

I od razu staje się — jak to w Meksyku — i jej przyjaciele. — Proszę zaczekać, zaraz odwiozę pana do państwa Zarebskich, wydam tylko dyspozycję, a po drodze — przebiorę się. Dziękuję, przedstawiam się i słyszę — Lilia Suarez, *menager of this hotel* (dyrektor tego hotelu). Jest już kierowca, jedziemy do jej bungalowu, którego wielopokojowe wnętrza utrzymane jest w ludowym meksykańskim stylu, z żywiołową eksplozją barw, kierowaną nieomylnie wrzodzoną poczuciem smaku.

Potem jest przemile popołudnie w ogrodzie państwa Zarebskich, filmowanie i zdjęcia całej rodziny z panem Michałem o urodzie gwiazdora filmowego, prześliczną Lolitą i ich dziećmi (mały Michał mógłby zdobić okładkę polskiego pisma „Twoje dziecko” ze swoją buźką i fryzurą, jakby go postrzygli anioły z legendy o Piaście Kołodziejcu), a kiedy dzieci poszły już spać — jedziemy do ulubionej kawiarni moich nowych przyjaciół. Po drodze — olśnienie. Przecież „Casino de la Selva” jest przepelnione turystami z całego świata! Jest najelegantszym hotelem tego turystycznego centrum, odwiedzanym także przez meksykańską elitę! Tu właśnie byłoby najlepiej urządzić wystawę o Polsce, którą wymarzyłem sobie jeszcze przed wyjazdem do Meksyku!

Opowiadam Lili i o moich wrażeniach z podróży na Olimpiadę, o serdeczności i gościnności mieszkańców Stanów Zjednoczonych Ameryki i Meksyku, o moich współpasażerach z Laredo, którzy częstowali mnie chlebem, serem i winem i pytali, czy w Polsce jest taki ser? A czy je się chleb? — Czy produkuje się samochody? A okręty? I mówię, że postanowiłem przedstawić w Meksyku moją Ojczyznę, jak później



Miasto wiecznej wiosny — Cuernavaca — pełne jest pamiątek historii. W pobliżu hotelu — katedra z czasów Corteza

przedstawię w Polsce swymi zdjęciami i filmami Meksyk.

„Dostaniesz na tydzień najpiękniejszą salę wystawową” — mówi Lilia. Najpiękniejszą salę? A moje plakaty wysłane z Polski dzięki uprzejmości Polskiego Biura Podróży „Orbis” jeszcze nie dotarły!

W swym mieszkaniu przy ulicy Warszawskiej w mieście Meksyku, gdzie jestem gościem moich przyjaciół — rodziny Reynoso, przygotowuję projekt ekspozycji. Mam trochę plakatów i fotografii „Warszawa 1945-1968”. Polska Ambasada w Meksyku postawiła do mojej dyspozycji swoją kolekcję plasz fotograficznych, plakatów i wydawnictw, pan Józef Genschaft, jego żona Ofelia i córka Dolores wypożyczą mi pamiątki z Polski oraz strój krakowski, pani Araceli Reynoso Soler — sznur bursztynów, kierpce i kurpiowska bluzkę.

— Ale skąd pan weźmie pieniądze na opłacenie robocizny i wynajęcie sali? Czy pan wie, ile w takim hotelu trzeba zapłacić za 1 metr kwadratowy sali wystawowej przez tydzień? — To niemożliwe, aby to było bezpłatnie, przecież hotel to jest business!

A jednak — możliwe. Lilia Suarez nie tylko bezpłatnie udostępniła pierwszą salę wystawową swego hotelu na ekspozycję „Visit Poland”, ale także przydzieliła mi do pomocy swego kierownika artystycznego galerii sztuki, panią Elenes Socorro i pracownika fizycznego galerii — seniora Odelon Vences.

Razem demontujemy poprzednią wystawę, dźwigając aż do zawrotu głowy ogromne płótna, razem oprawiamy i zawieszamy plansze fotograficzne i plakaty obrazujące piękno polskiej ziemi, jej zabytki, polskich laureatów Nobla, pisarzy, uczonych i myślicieli, rewolucjonistów i żołnierzy, walkę Polaków „za wolność waszą i naszą”, rozmieszczamy foldery „Visitez La Pologne”, „Polonia” i „Visit Poland”; je

szcze tylko mocujemy na manekinie przebogaty strój krakowski z wiankiem złotych kłosów, jeszcze przy pożyczonych eksponatach ustawiam karteczki „estos objetos son cortesia (dzięki uprzejmości) de Senora Araceli Reynoso Soler” oraz „estos objetos son cortesia de Senior Józef Genschaft y su hija Dolores de la Ciudad de Mexico” (dzięki uprzejmości pana Józefa Genschaft i jego córki z miasta Meksyku) i już rozwijamy na środku sali pięknie udrapowaną, dumną białoczerwoną flagę ze łśniącym jedwabiu.

Wszyscy ocierają pot z czoła. Także — 15-letni Samuel Israde, który jutro przyprowadzi tu swych kolegów z „Secundaria Federal de Cuernavaca” (gimnazjum państwowe w Cuernavaca), a dziś — zajrząwszy na chwilę do sali — ohotniczo pomógł nam w pracy. Padł tu chyba jakiś niezły rekord w urządzaniu wystaw! A oto pierwszy widowiec: wycieczka amerykańska („To Pan jest Polakiem? Mógł pan jako turysta przyjechać do Meksyku?”) i Jorge Flores, meksykański artysta-malarz, który natychmiast zamówił sobie po zakończeniu wystawy jeden z plakatów do swej kolekcji i zaproponował mi wymianę: wystawa jego prac za wystawę polskiego artysty w Meksyku. A potem przychodzili: Amerykanie, Francuzi, Japończycy, Meksykanie, Niemcy, hotelowi goście, którzy oglądali powojenne ruiny polskich miast i ich imponującą odbudowę; dziwili się, że w Krakowie jest obraz Leonarda da Vinci, że Polska produkuje samochody osobowe i maszyny liczące, że Polka, Maria Skłodowska była jak dotąd jedyną wśród kobiet dwukrotną laureatką Nobla, że są w Polsce piękne góry, jeziora i morze, niemięniej piękne dziewczyny i stroje ludowe, że studia wyższe są w Polsce bezpłatne...

Zapraszam Lilię Suarez, aby obejrzała ekspozycję. Razem z czarnoooką pięknością — swoją córką Lilią (cały bukiet Lili!) uważnie ogląda ekspona-

ty, długo czyta napisy i dziękuje swym pracownikom za dobrze wykonane zadanie.

A potem — już u siebie w gabinecie, mówi: „Byłam kilka razy w Rzymie, nie pamiętam już ile razy w Paryżu, zwiedziłam Afrykę i USA, a nigdy nie przyszło mi na myśl, aby zobaczyć Polskę. Dopiero kiedy poznałam ciebie i twój «point of view», kiedy zobaczyłam polskich sportowców i tę Twoją wystawę — postanowiłam, że polecę do Warszawy”.

Włodzimierz STRYŻEWSKI

Pani Lilia Suarez kocha i rozumie sztukę. Ściany hotelu zdobią piękne freski. Oto Emiliano Zapata, legendarny wódz meksykańskiej rewolucji





Biurko, przy którym siedzi markiz Eugeniusz Kucharski, należało niegdyś do Stanisława Leszczyńskiego. Stanowi dziś ono jeden z cenniejszych darów przekazanych z Paryża dla odbudowującego się Zamek

Hasło: ZAMEK

DARY Z PARYŻA

○ DBUDOWA Zamku Królewskiego w Warszawie rozpocznie się od wznoszenia murów historycznej budowli. Nie będzie to przedsięwzięcie małe, skoro Zamek miał przed zniszczeniem kubaturę 113.000 metrów sześciennych, czego 90.000 obecnie w ogóle nie istnieje. Ale jeszcze trudniejszego zadania dokonać trzeba będzie później. Po odbudowaniu wszystkich gmachów zamkowych rozpocznie się odtwarzanie zabytkowych wnętrz, przywracanie im dawnej świetności. Zapełnić je trzeba będzie dziełami sztuki i pamiątkami historycznymi godnymi tego wspaniałego pomnika kultury narodowej. Wiele elementów z dawnego wyposażenia Zamku zachowało się; uratowali je z pożogi wojennej ofiarni ludzie. Wiele jednak zginęło i trzeba je będzie zastąpić innymi. Dla odbudowy Zamku potrzebne więc będą nie tylko pieniądze, ale i wiele pamiątek historycznych, obrazów, rzeźb i mebli zabytkowych harmonizujących ze stylowymi wnętrzami. Odtworzony z pietyzmem Zamek Królewski musi się stać odpowiednikiem dawnego Zamku, zniszczonego w latach ostatniej wojny.

Rozumiejąc tę sytuację i pragnąc przyczynić się do wzbogacenia zasobów dzieł sztuki dla przyszłego, odbudowanego już Zamku, p. markiz Eugeniusz Kucharski, zadeklarował chęć ofiarowania kilku cennych zabytków ze swych zbiorów. Zaprezentował je ostatnio, w swej paryskiej rezydencji, p. konsulowi PRL w Paryżu p. Jerzemu Łukomskiemu



Wśród darów dla Zamku znajdują się też obrazy, ofiarowane przez markiza E. Kucharskiego (z lewej) na ręce konsula PRL w Paryżu Jerzego Łukomskiego. Na zdjęciu po prawej: portret niedoszłego króla Ludwika XVII, malowany w 1794 r. przez imiennika ofiarodawcy Aleksandra Kucharskiego (1741—1819) cenionego artysty polskiego



mu i p. wicekonsulowi Stanisławowi Szafrąncowi. Na spotkaniu tym byli obecni również dziennikarze, korespondenci polskiej prasy we Francji.

P. markiz Kucharski przeznacza dla Zamku dwa piękne osiemnastowieczne portrety, malowane przez jego imiennika, Aleksandra Kucharskiego. Przeznacza również monumentalne biurko, które należało do zdetronizowanego króla Polski, późniejszego władcy Lotaryngii — Stanisława Leszczyńskiego. P. markiz Kucharski posiada w swych kolekcjach wiele bardzo cennych

obrazów, książek — starodruków we wspaniałych oprawach, rzeźb, przedmiotów które należały do Marii Leszczyńskiej, Ludwika XVI, wiele pamiątek z epoki napoleońskiej.

W najbliższym czasie wyjeżdża p. markiz z małżonką do Polski, aby nawiązać osobisty kontakt z Komitetem Odbudowy i ustalić wszystkie szczegóły związane z darami. Ofiarodawca liczbę ich pragnąłby powiększyć, myśli o tym, aby wypełnić w całości dziełami sztuki z własnych zbiorów jedną z sal odbudowanego Zamku.

Ofiarodawca cennych zbiorów, p. Eugeniusz Kucharski (w środku) wraz z małżonką, dzielą się z konsulem Łukomskim (z prawej) i wicekonsulem Szafrąncem, swoimi planami dotyczącymi urządzenia wnętrz



W Warszawskim Muzeum Narodowym otworzono ostatnio wystawę pn. „Zamek Królewski” i od tego dnia przez 20 sal muzealnych przewija się co dzień korowód zwiedzających i to nie tylko z Warszawy, mimo że ekspozycja trwać będzie do końca roku.

Na wystawę przyjeżdżają liczne wycieczki spoza terenu stolicy, a nawet i z odległych województw, albowiem hasło „Zamek” stało się swojego rodzaju magnesem dla rozmaitych imprez kulturalnych. Imprezy te poprzez zainteresowanie publiczności dziejami dawnej królewskiej rezydencji równocześnie sprzyjają jej odrodzeniu.

Zgromadzone na wystawie eksponaty — to uratowane fragmenty zamkowych wnętrz. Jest tam m. in. ponad 300 obrazów, 60 rzeźb, niemal pełne wyposażenie Sali Rycerskiej, galerie Bacciarellego i Canaletta, gabinet marmurowy i wiele innych detali. Ten bogaty pokaz cennych dla Polaków pamiątek historycznych, widok tronu Stanisława Augusta z królewskimi insygniami — wszystko to wyzwała u ludzi nową wzmogoną falę ofiarności na odbudowę, tyle że dary nadchodzą tu już w naturze.

Na ręce prof. dr Stanisława Lorentza przesyłane są więc obrazy i wedyuty architektoniczne z XVIII wieku o dużej wartości artystycznej; ktoś przyniósł kosztowną tacę srebrną, ktoś inny — zastawę stołową, są nawet osoby spośród starszego pokolenia warszawiaków, które gotowe są wyrzec się własnych zabytkowych sprzętów i mebli, jeśli tylko będą się nadawać do ozdobienia zamkowych komnat.

Obserwujemy też inne jeszcze bardziej wzruszające odruchy, świadczące o wielkim emocjonalnym zaangażowaniu całego społeczeństwa sprawą odbudowy królewskiej siedziby na Placu Zamkowym.

Są tacy, którzy na ten cel poświęcają własną krew: inwalida bez nogi poszedł do stacji Polskiego Krwiodawstwa, gdzie za ofiarowaną krew otrzymał 500 zł i wpłacił tę sumę od razu na konto Komitetu. Trzej inni: dwaj z Wrocławia i jeden Poznańsk postąpili w podobny sposób. Wynagrodzeniem za oddaną krew zasilili fundusz odbudowy.

Czynnie włączyło się do akcji nasze duchowieństwo, np. ksiądz biskup sufragana warszawski dr Jerzy Modzelewski wpłacił z własnej szkatuły 10.000 zł. Wpływają też inne ofiary pieniężne od księży z innych miast, a nawet z parafii wiejskich.

Zadziwiająca jest także ofiarność wsi, nawet tej daleko od stolicy położonej. Oto dwaj starzy rolnicy, jeden z Jaworzna, drugi spod Ząbkowic przekazują w listach na rzecz Komitetu swoje działki gruntu, bo są „starzy i samotni”. Jeden oddaje półtora hektara, drugi całe pięć, a czyni to, jak pisze „z sentymentu”, bo kiedy miał lat 19 „nastał się służyć w wojsku na warcie przed Zamkiem i odtąd mile go wspomina”. A znowu Koło Gospodyń Wiejskich z Wielkopolski w zamasyście pisanym liście twierdzi, że i tak... „zbyt długo leżało w ruinach to, co winno się być stać splendorem i dumą Narodu”. Do listu energiczne go spodnie dołączyły swoją pierwszą składkę — 550 złotych.

Dużo korespondencji przychodzi do Komitetu od młodzieży szkolnej, która inicjuje rozmaite formy zbiórki. Harcerze np. zbierają makulaturę, a pieniądze z jej sprzedaży wpłacają na Zamek; dziewczęta ze szkoły w Gdańsku-Oliwie wykonały znowu jakieś drobniaki galanterijne, zainkasowały za nie 1000 zł i natychmiast przesyłały do Warszawy. Wśród młodocianych ofiarodawców nie zabrakło nawet sierot z Państwowego Domu Dziecka. Dumne były, mogąc dołączyć do swego listu przekaz na 500 zł.

Osobną grupę stanowią tzw. projektodawcy, bez których nie może się obyć żadna większa akcja społeczna. Są w tej grupie osoby obdarzone bujną, ale nieprzydatną do odbudowy fantazją, ale są i tacy, którzy szczerze pragnęliby pomóc, tylko nie wiedzą jak, żeby było „oryginalnie”. Do tej grupy należy niewątpliwie pewien dzielny ex-kapral, mieszkający obecnie w Gdańsku. Przypomina on, jak to w 1933 roku był na „warcie głównej” w dyżurce Zamku, do którego wkroczył wtedy w ogóle po raz pierwszy w życiu. „Zamek wydał mi się nieprzytulny, pisze, i chyba niewygodny na mieszkanie dla pana prezydenta. Toteż nie dziwiliśmy się, kiedy prezydent Mościcki wymykał się nieraz potajemnie z Zamku na miasto...” No i teraz, żeby było weselej proponuje exkapral „odmłodzić Zamek przy jego odbudowie”, a żeby swoją propozycję poprzeć czynem, zającą do listu naszkicowaną przez siebie wizję nowej budowli zamkowej, która ma na szczycie zamiast wieży — minaret z trębaczem, a pod wieżą — balkony z kwiatami. Zamek z minaretem? Chyba na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem, pomysł w każdym razie oryginalny.

Trudno nawet w pobieżnym skrócie wymienić wszystkich ofiarodawców i czynione ze szczerego serca propozycje. Komitet rejestruje codziennie 50—100 listów, często z przekazami pieniężnymi, które to listy przegląda liczne grono pań, pracujących bądź społecznie, bądź oddelegowanych do Komitetu przez swoje instytucje, zgodnie bowiem z przyjętą zasadą, w myśl której ani jeden grosz ze społecznych pieniędzy nie może być wydany na administrację.

(l. m.)

PROSTO Z POLSKI

● Liczba ludności Warszawy przekroczyła poziom przedwojenny

Szacunkowe dane, które służą do porównania Warszawy z innymi miastami, i stolicami zostały uaktualnione, po ubiegłorocznym spisie powszechnym. Miejski Urząd Statystyczny przekazał najnowsze informacje o Warszawie roku 1970. Liczba mieszkańców Warszawy przekroczyła stan ludności sprzed

1939 roku i jest najwyższa w dziejach miasta. W dniu 8 XII 1970 r. stolica liczyła 1.308.169 mieszkańców. Stanowi to 7,7 proc. ogółu obywateli PRL mieszkających w miastach. W Warszawie zamieszkuje ok. 4 proc. mieszkańców Polski. Nie jest to dużo, biorąc pod uwagę, że w innych krajach występuje najczęściej większa koncentracja ludności w stolicy. W Pradze np. mieszka 7,7 proc. obywateli tego kraju. W Bukareszcie — 7,2, Sofii — 10,2, Sztokholmie — 9,5, Paryżu — 5,1, Londynie — 7,6.

● 3 tys. monet w zbiorach mieszkańca Świętochłowic

Ponad 3 tys. rzadkich, niekiedy unikalnych monet posiada w swoich zbiorach mieszkaniec Świętochłowic J. Pietruszka. Do najcenniejszych okazów należy m.in. grosz lenny z 1533 r., złotówka, zwana wówczas tyńfem z 1662 roku oraz pierwszy polski banknot, emitowany w 1794 r. Część kolekcji stanowią pieniądze zastępcze z okresu plebiscytu i III Powstania Śląskiego, którego 50 rocznica obchodzona będzie w maju br. Warto podkreślić, że J. Pietruszka zdobył za swoje zbiory lub poszczególne okazy szereg nagród i wyróżnień krajowych i zagranicznych.

● W łódzkim ZOO narodziny niedźwiedzia-wargacza

Sensację wzbudziła w łódzkim ZOO niedźwiedzica „Duda” z rasy wargaczy (niedźwiedzie z Sumatry), która wyszła z barłogu ze swym pierworodnym synem na plecach. Jest to pierwszy w Polsce przypadek urodzenia w niewoli niedźwiedzia wargacza. Ojcem noworodka jest dorodny samiec „Dodo”, który z małżonką „Dudą” został przywieziony do naszego Kraju z Halle z NRD.

● Ścieki - nawozem

Chemicy tarnowskich „Azotów” wystąpili z propozycją wykorzystania ścieków z kombinatu jako nawozów. Ścieki z tarnowskich zakładów mają — zdaniem ekspertów — wysoką wartość nawozową i nie wymagają dodatkowych rozcieńczeń. Można by nimi użyć 20 tys. ha użytków zielonych, dzięki czemu plony wzrosłyby o dwadzieścia kilka procent. Wykorzystanie tych możliwości przyniosłoby korzyści dla obu stron: wieś otrzymałaby tani i dobry nawóz, a kombinat pozbył się kłopotów i kosztów związanych z utylizacją ścieków. Obecnie oczekuje się na decyzję resortu rolnictwa w tej sprawie.

● Zgon biskupa Nowickiego, b. więźnia Dachau, ordynariusza Gdańska

10 marca zmarł ordynariusz diecezji gdańskiej ks. bp dr Edmund Nowicki, postać dobrze znana w Polsce. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1924 r., zajmując później szereg wybitnych stanowisk w kurii biskupiej poznańskiej. Już 3 października 1939 r. został aresztowany przez hitlerowców a w maju 1940 r. wywieziony do oślawionego obozu koncentracyjnego w Da-

chau i Gusen. Po wyzwoleniu był organizatorem duszpasterstwa na Ziemiach Zachodnich: w Gorzowie n/W, Kamieniu Pomorskim, Pile itd. Przed niespełną 20 laty został biskupem, rządu diecezji gdańskiej objął w 1956 r. Przed rokiem odbyły się w Gdańsku i Stutthofie uroczystości, na które przybyli b. licznie księża i biskupi — b. więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Zmarły ks. biskup Nowicki był organizatorem tych uroczystości, jak i pielgrzymki księży — ofiar hitlerizmu — do Dachau, gdzie straciło życie prawie 900 polskich duchownych.

Pogrzeb zmarłego biskupa odbył się w Gdańsku, a kondukt prowadził ks. kardynał Stefan Wyszyński.

● Małe miasta

Pod takim tytułem ukazała się ostatnio publikacja GUS, wydana w serii „Statystyka regionalna”. Zawiera ona wiele informacji o miastach, których ludność na początku 1970 r. nie przekraczała 20 tys. Miast takich jest 693 (prawie o 60 więcej niż w 1960 r.) w tym 308 o liczbie ludności poniżej 5 tys. Najwięcej małych miast położonych jest na terenie woj. poznańskiego (91) i wrocławskiego (72), najmniej — w woj. gdańskim (17). W małych miastach zamieszkuje 4,8 mln osób, co stanowi 28 proc. ogółu ludności miejskiej w Polsce. Publikacja zawiera podstawowe dane o każdym z tych 693 miast (m.in. obszar, ludność, zatrudnienie, punkty sprzedaży detalicznej, izby mieszkalne, sieć wodociągowa), pozwalające na analizę dynamiki rozwoju poszczególnych miast w okresie ostatniego dziesięciolecia.

● Anna German na festiwalu „Argentina 71“

Po raz pierwszy po paroletniej przerwie spowodowanej wypadkiem we Włoszech, Anna German wybiera się za granicę. Znakomita polska piosenkarka weźmie udział w odbywającym się w Buenos Aires międzynarodowym festiwalu „Argentina 71”, gdzie wykona własną piosenkę do tekstu Jerzego Ficowskiego pt. „Cztery karty”.

● Zakończono modernizację Huty Szkła w Jaroszewcu

Na dwa tygodnie przed terminem zakończono modernizację ciągów produkcyjnych w Hucie Szkła Walcowanego w Jaroszewcu w woj. krakowskim. W czasie modernizacji trwającej od 1969 r. zainstalowano nowoczesne urządzenia z importu, dzięki którym będzie można zwiększyć produkcję szkła z 70 do 140 ton na dobę oraz produkować szklane tafle o szerokości 2,5 metra zamiast — jak dotychczas — tylko 1,6 m i o grubości od 3 do 12 mm, a nie jak dotychczas tylko 7 mm.

● Wieloczynnościowe „kombajny budowlane”

Wiele udanych opracowań zrodziło się ostatnio na deskach i w zakładach doświadczalnych Centralnego Biura Konstruktoryjnego Urzędzeń Budowlanych w Warszawie. Placówka ta specjalizuje się w ciężkich maszynach do robót ziemnych i żurawiach budowlanych. I tak na przykład w CBKUB powstały projekty zunifikowanych zespołów napędowych zastosowanych z powodzeniem w ładowarce Ł-2, uznanej za osiągnięcie na skalę europejską. Zespoły te

Jednym ZDANIEM

● Toczyły się rozmowy na temat pogłębienia form współpracy gospodarczej między Polską a NRD.

● Rzecznikiem prasowym rządu PRL oraz podsekretarzem ds. informacji w Urzędzie Rady Ministrów został Włodzimierz Janurek, z zawodu dziennikarz, ostatnio ambasador PRL w Pradze.

● Prezes Rady Ministrów odwołał gen. broni Grzegorza Korczyńskiego z zajmowanego stanowiska wiceministra obrony narodowej oraz Głównego Inspektora Obrony Terytorialnej.

● Woda pitna dla Krakowa popłynęła ze sztucznej jeziora na rzece Rabe, a chwilowo bezpośrednio z nurtu tej rzeki.

● Największy polski statek zbudowany w krajowych stoczniach m/s „Manifest Lipcowy” o 55 tys. ton nośności — zakończył 137-dniową podróż dookoła świata.

● Rząd PRL przeznaczył 1,5 miliarda złotych na aktywizację gospodarczą małych miast.

● W Polsce przebywał minister spraw zagranicznych CSRS J. Marko, który przeprowadził w Warszawie rozmowy polityczne.

● Po raz pierwszy zachodniemiecka firma (Ruhrschweifels-Ähre-Bochum) zakupiła w Polsce kompletny obiekt przemysłowy — fabrykę kwasu siarkowego.

● Rekordzista produkcji autometrycznych, elektrycznych żelazek do prasowania są Zakłady Metalowe w Dębicy — 650 tys. sztuk rocznie.

● Na specjalnym konkursie wybrano najlepsze projekty zabudowy centrum stolicy.

● Pod Żyrardowem znaleziono zabytek prapruskiej mazowieckiej 500-letni dąb o 6-metrowej średnicy.

oparte na przekładni hydrokinetycznej i skrzyni biegów, zmieniającej przełożenie pod obciążeniem umożliwiają automatyzację cyklu pracy i podnoszą wydajność maszyny. W oparciu o konstrukcję ładowarki Ł-2 wykonano podobną maszynę o dwukrotnie większej mocy (200 KM) i o ponad połowę wydajniejszą. Produkcja seryjna tej wersji ładowarki, oznaczonej symbolem Ł-3, ruszy w tym roku w Hucie Stalowa Wola.

Z innych nowych rozwiązań warto kilka poświęcić tzw. wieloczynnościowym nośnikom osprzętów. Te udane maszyny pomocnicze przewidziane do produkcji w wersji: kołowej i gąsienicowej znajdują szerokie zastosowanie na placach budów. Każda z nich może pracować z łyżką ładowarkową, koparkową, widłami transportowymi, lemmieszem spychacza, bądź wreszcie zrywakiem. Jak potwierdziły badania, nośnik wieloczynnościowy zastępuje na placu budowy 20 osób.

● 105 tys. namiotów dla Kraju i na eksport

Turystyka biwakowa zyskuje coraz więcej zwolenników. Właśnie teraz, u schyłku zimy, zaczynają się oni rozglądać za namiotami. Co przygotować przemysł? Uwagę zwracają nowe modele. Amatorzy wycieczek górskich wreszcie doczekali się polskiego namiotu „Turnie”, lekkiego i dobrze chroniącego od deszczu i chłodu. Takiego zdania są również przedstawiciele Klubu Wysokogórskiego. Turyści lubiący wygodę otrzymali namioty 4-osobowe: „Gdynie” i „Krakusa”. Tegoroczna produkcja namiotów osiągnąć ma 105 tys. szt. Na eksport przeznaczono 60 tys. namiotów, a na rynek wewnętrzny — 45 tys. sztuk.

TYGODNIOWA GAWĘDA

- ▲ Mały samochodek
- ▲ Zaciekle spory
- ▲ Za kilka lat...

Jeden z tematów zacieklej dyskusji na łamach prasy polskiej — to sprawa motoryzacji. Zabierają głos fachowcy i publicyści, i — ani fachowcy ani publicyści. Główna oś dyskusji — to przyszedł mały polski samochodzik, dostępny dla kieszeni przeciętnego obywatela.

Kijem w mrowisko była propozycja znanego publicysty Stefana Bratkowskiego, który sformułował „program minisamochodowy”, proponując dwie wersje: dwuosobowego i jednoosobowego pojazdu (plus bagażnik lub miejsce na dziecko) z silnikiem na gaz ziemny, maksymalną szybkością do 90 kilometrów na godzinę i ceną sprzedażną nie przekraczającą 25 tysięcy złotych dla pojazdu dwuosobowego.

Mówi się też o silnikach elektrycznych, o wozach benzynowych (4-osobowych w cenie 50—60 tysięcy zł), a z drugiej strony o maleńkim trójkołowcu z silnikiem 125, wyrabianym seryjnie w Polsce przy motocyklach WSK. Inżynier Zdzisław Kiedrzyński zbudował prototyp takiego mikrosamochodziku i przejechał na nim dość długie trasy. Szybkość maksymalna tego pojazdu — 80 km

na godzinę, zużycie paliwa: 2 litry mieszanki na 100 km, a „przy parkowaniu wciska się niemal w każdą szczelinę”. Cena — około 15 tysięcy zł.

Dyskusja jest — jak widzimy — bardzo rozstrzelona, nic z niej jeszcze nie wynika poza jednym: wszyscy zgadzają się, że popularny samochód jest w Polsce potrzebny i że będzie nań duży popyt, jeśli tylko cena wozu będzie dostępna, a koszty eksploatacyjne niezbyt wysokie.

Oczywiście sprawa wyboru typu wozu to tylko jedno z zagadnień. Jest ich bowiem znacznie więcej.

Wydaje się — nie przesadzając niczego — wszystko jest bowiem dopiero na etapie dyskusji, zresztą czasem bardziej burzliwych niż rzeczowych, że jednak za jakieś pięć lat przeciętnie zarabiający obywatel w Polsce będzie mógł się zdobyć na kupno (na raty) niedużego samochodu, realizującego „marzenie czterech (nie — trzech!) kółek” dla ułatwienia życia i skromnej przyjemności, tak powszechnej w drugiej połowie dwudziestego wieku. Oby!

MARIAN

PKO BANK POLSKA KASA OPIEKI SA K ODDZIAŁ w PARYŻU O 23, rue Taitbout, PARIS 9^e tel. 824-42-02

Bank Polska Kasa Opieki SA, Oddział w Paryżu informuje uprzejmie, że wpłaty na Odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie są przyjmowane na rachunek E/100700.

Wpłat można dokonywać w kasach Banku, względnie przekazywać na konto pocztowe Banku PKO SA numer c/c 1401.65 — Paris, z zaznaczeniem „Odbudowa Zamku”.

Ponadto wpłaty na powyższy cel przyjmują również przedstawiciele Banku PKO na terenie Francji.

Bank nie pobiera żadnych opłat od tych transferów.

VOYAGES OPERA LAFAYETTE POLSKE BIURO PODRÓŻY „WIELUŃ”

Przedstawiciel na Francję
Polskiego Biura Podróży „ORBIS”
Informacji udziela p. Krystyna ŻMIJEWSKA

26, rue La Fayette — PARIS 9^eème
Tél. 770-17-69
Métro Chaussée d'Antin

BILETY: KOLEJOWE ▲ LOTNICZE ▲ MORSKIE

do wszystkich krajów (po cenach oficjalnych)

Wycieczki do POLSKI:

indywidualne ● grupowe ● samochodowe ● autokarowe
Bony hotelowe i benzynowe

Pociągi do Polski bez przesiadek — wyjazdy codzienne.

Załatwianie wszystkich formalności konsularnych.

- BONY „ORBIS”
- SPROWADZANIE Z POLSKI DO FRANCJI
- OFICJALNE PRZESYLANIE PIENIĘDZY DO POLSKI
- ORGANIZACJA KONGRESÓW W KRAJACH EUROPY WSCHODNIEJ

W stulecie śmierci za Francję

Gen. J. HAUKE-BOSAK

Dijon pamięta o polskim bohaterze

W roku obecnym przypada stuletnia rocznica śmierci generała Józefa Hauke-Bosaka. Bohaterski żołnierz zginął pod Dijon, w Bois des Chênes, w obronie Burgundii przed najeźdźcą pruskim. Pamięć jego żyje wciąż w tym regionie Francji. Na miejscu śmierci generała Hauke-Bosaka wznosi się pomnik. Jedną z ulic Dijon nazwana została jego imieniem jeszcze w r. 1888. Od roku 1964 przy ulicy tej znajduje się tablica pamiątkowa, przypominająca kim był człowiek o tak dziwnym, obcym dla francuskiego ucha nazwisku.

Józef Ludwik Hauke, pseudonim Bosak, urodził się 19 września 1834 r. w Warszawie. Wcześniej utracił ojca i jako mały chłopiec dostał się pod opiekę cara Mikołaja I, który postanowił wychować i wykształcić na oficera tego potomka starej historycznej rodziny. Awansował tak szybko, że w wieku 25 lat był już podpułkownikiem. Jednakże po nawiązaniu kontaktów z polskim środowiskiem patriotycznym, od którego izolowała go służba w armii rosyjskiej, a zwłaszcza po zawarciu znajomości z emigracją w Paryżu, zdecydował się na porzucenie świetnie rozpoczętej kariery. W r. 1862 przerwał służbę w carskim wojsku i osiadł na stałe w Polsce. Było to w przeddzień wybuchu powstania styczniowego. Niezrozumiałe jest, że stosunki Hauke-Bosaka z rządem powstańczym układały się źle. Dopiero w okresie rządów Traugutta otrzymał funkcję odpowiednią do swych możliwości: mianowano go naczelnikiem województwa krakowskiego i sandomierskiego w randze generała.

Szereg operacji wojskowych przeprowadził doskonale i dokładnie opanowywał powierzzone sobie tereny. Ludność mu sprzyjała. Pełne poparcie chłopów uzyskał dzięki temu, że chciał konsekwentnie wprowadzać w życie postanowienia dekretu o uwłaszczeniu. Nawet wtedy, kiedy perspektywy dalszej walki stawały się coraz mniej realne, w początkach r. 1864, generał Hauke-Bosak nie kapitulował, kontynuował działania, dokąd tylko to było możliwe, ogłaszał odezwy do ludu.

Po załamaniu się powstania wyostał się zagranicę, pracował nad projektami organizacji szkoły podoficerskiej, wszedł do komitetu emigracyjnego, który miał się stać rządem narodowym, wreszcie osiedlił się we Włoszech. Po zetknięciu się z Garibaldiem stał się generał Hauke-Bosak jego wiernym zwolennikiem. Obu wybitnych mężów stanu łączył republikański demokratyzm, przekonanie, że niepodległość państwa wywalczyć można tylko przez lud. Próby utworzenia legionu polskiego, który by walczył po stronie Włoch, ogłaszanie „Listów”, w których starał się wysnuć wnioski z klęski powstania w Polsce wykazują, jak szerokie było pole działania generała.

W latach sześćdziesiątych minionego stulecia był on jednym z najbardziej dojrzałych, światłych politycznie umysłów polskich, rozumiejących przyczyny społeczne narodowej klęski, a jednocześnie pozostał niezłomnym żołnierzem wolności gotowym do walki wszędzie, gdzie lud o nią walczył.

W Szwajcarii, gdzie mieszkał czas pewien, wydał broszurę na temat straj-

ku jako broni robotników w walce o ośmiogodzinny dzień pracy. Stąd przyjechał jeszcze raz do Francji, już po raz ostatni. Po wybuchu wojny francusko-pruskiej i po upadku II cesarstwa objął — na wezwanie Garibaldiego — dowództwo I brygady francuskiej Armii Wogezów. Zdażył ogłosić jeszcze wtedy podręcznik wojskowy na temat organizacji i walki. Na froncie dawał dowody nieustraszonej odwagi. W czasie jesiennej operacji pod Dijon powstrzymywał Hauke-Bosak z garstką żołnierzy napór wielokrotnie liczniejszych sił pruskich. I tu, w Bois des Chênes, na terenie gminy Fontaineles-Dijon znalazł śmierć 21 stycznia 1871.

Ciało generała Hauke-Bosaka zostało przewiezione do Szwajcarii i tam uroczystie pochowane. Ale kult jego pamięci we Francji nie zginął. W rok po śmierci generała, w r. 1872, wzniesiono pomnik dla upamiętnienia miejsca jego bohaterskiej śmierci. W r. 1888 jedną z ulic w centrum Dijon przemianowano na „rue Bossack”.

Ale i zniekształcona ortografia nazwiska, i stopniowe zacieranie się w pamięci ludzi sylwetki dzielnego Polaka sprawiły, że kult generała Hauke-Bosaka na pewien czas przysnął.

Dopiero w latach sześćdziesiątych tego wieku nasz rodak z Dijon, p. Benjamin Rozenberg rozmówiony w historii swego miasta i regionu, a przede wszystkim wytrwały badacz polsko-francuskich kontaktów w historii, wskrzesił zapomnianą postać generała.

W serii artykułów ogłoszonych w „Tygodniku Polskim” i w prasie lokalnej w Dijon przypomniał p. Rozenberg dzieje życia i walki generała, przypomniał jego działalność polityczną i jego kontakty z Garibaldiem. Po przeprowadzeniu całej kampanii prasowej w Dijon przekonał władze miejskie o potrzebie umieszczenia przy ulicy Bosaka

tablicy pamiątkowej, która informowałaby przechodniów — mieszkańców Dijon i licznie przybywających tu turystów — kim był generał. W r. 1965 tablica ta została wmurowana w gmach szkoły. W archiwach francuskich znalazł p. Rozenberg ciekawe dokumenty dotyczące postaci Hauke-Bosaka, opracowując je starannie i publikując w prasie.

Ostatnio, przy okazji wystawy zorganizowanej w Dijon dla uczczenia setnej rocznicy walk, gorący wielbiciel pamięci Józefa Hauke-Bosaka przygotował karty z reprodukcją portretu generała ze znaczkami poczty francuskiej, które zostały opieczetowane okolicznościowo kasownikami. Dodać warto, że reprodukcję na kartach portretu generała został ofiarowany panu Rozenbergowi przez rodzinę Hauke-Bosaka, zamieszkałą w Krakowie, wdzięczną za budzenie kultu ich sławnego przodka.

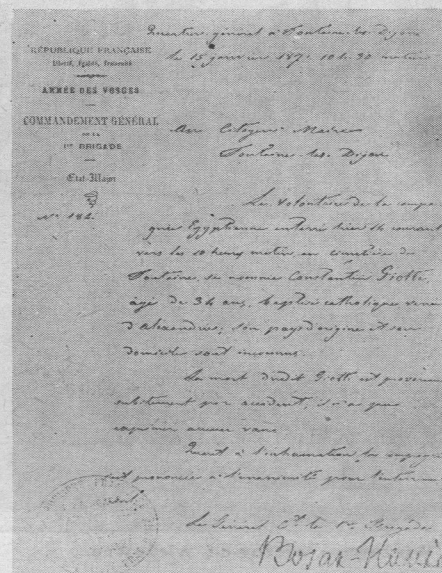
Pod wpływem p. Rozenberga długoletni mer Dijon, nieżyjący już kanonik Feliks Kir rozpoczął starania o nawiązanie jumelage'u z Krakowem, o uporządkowanie i upiększenie terenu wokół pomnika Hauke-Bosaka. Śmierć kanonika Kira przerwała wysiłki tego oddanego przyjaciela Polski, Polaka z pochodzenia — jak sam o sobie twierdził.

Jednakże propozycje uporządkowania otoczenia pomnika są ciągle aktualne. Być może zostaną one urzeczywistnione jeszcze w tym roku, w stulecie śmierci Hauke-Bosaka. Byłoby to jeszcze jeden wyraz hołdu składanego wybitnemu Polakowi przez miasto, które go bronił z bezprzykładną ofiarnością. Byłoby to jednocześnie umożliwienie wszystkim przejeżdżającym przez Fontaineles-Dijon trafienia do pomnika, na którego cokole czytamy: „Noble enfant de la Pologne. Il fut, en 1863, un des plus braves défenseurs de la Pologne et, en 1871, vint verser son sang pour la France”.

Wystawa w Dijon, którą zwiedziło około 20 tysięcy ludzi. P. Rozenberg eksponuje portret generała wyjaśniając zainteresowanym jego dzieje



Portret generała Józefa Hauke-Bosaka — jeden z nielicznych zachowanych wizerunków tego wielkiego patrioty



Pisany na sześć dni przed śmiercią Hauke-Bosaka raport, podpisany jego ręką. Mówi w nim o poległym ochotniku Constantine Giotto

Pomnik generała Hauke-Bosaka w Bois-des-Chênes pod Dijon. Od strony szosy przesłaniają go zupełnie drzewa



100 LAT PÓŹNIEJ

LA DÉFENSE



Wieżowce, wieżowce, wieżowce...

LA Défense — najnowsza dzielnica wielkiego Paryża wyrasta w miejscu dawnej skromnej miejscowości, która nazwę swą wzięła z walk obrończych przed stu laty podczas wojny francusko-pruskiej (1870—71). Nie wielki pomnik oddający hołd obrońcom przesuwany kilkakrotnie, trudny jest dziś do odzyskania w masie gigantycznych wieżowców, kompleksów najbardziej wyszukanych gmachów handlowych, biurowych i mieszkalnych, wiaduktów, mostów i tunelów, sterczących nierzadko samotnie, a w niedalekiej już przyszłości wiążących krzyżując się w różnych poziomach arterie komunikacyjne. Imponujące rozwiązania przestrzenne w układzie gmachów i innych nowoczesnych budowli nadają La De-

fense wyraz nowoczesności, lekkości i piękna. Talent i twórcza myśl francuskich urbanistów i architektów wznosi dzieło, nie mając równego na europejskim kontynencie.

Dlaczego jednak obok cyklu zdjęć w tej najnowszej dzielnicy Paryża zamieszczamy kilka reprodukcji pruskich komunikatów wojennych z działań przeciw Francji w latach 1870/71, działań, które przyniosły koniec Napoleona III i II Cesarstwa?

To nie przypadek. Na stronie poprzedniej poświęcamy artykuł polskiemu generałowi i uczestnikowi powstania w 1863. r. Hauke-Bosakowi, który sto lat temu poległ w szeregach armii francuskiej w rejonie Dijon przeciw Prusakom. Hauke-Bosak nie był jedynym Polakiem, który padł wtedy za Francję. Było ich wielu. Setki ochotników. Z upływem czasu

poszli w zapomnienie. Nawet ci, którzy polegali. Ale o poległych generałach nie zapomina się tak łatwo, jak o innych, zwłaszcza gdy życie swe oddali po bohatersku jak właśnie Hauke-Bosak.

Polacy w 1870/71 bili się nie tylko przeciw formacjom pruskim po stronie francuskiej. Chłopi z Poznańskiego, Pomorza, Warmii i Mazur, ze Śląska, których wcielono przymusowo w szeregi pruskie, bili się przeciw Francji. W bitwie pod Gravelotte opasły kapelmistrz pruski, idącym do ataku przeciw Francuzom, pułkom złożonym z polskich chłopów kazał grać „Jeszcze Polska nie zginęła”... Henryk Sienkiewicz tego polskiego chłopca spod Gravelotte nazwał „Bartkiem zwycięzcą”. Dał tym wyraz tragedii Polaków po rozbiorach. Musiało jednak na ziemiach polskich zagrabionych



Zanika stopniowo stara osada i wyrasta najnowocześniejsza dzielnica

Nr 29.

Offizielle Krieg

Der Königin Augusta in Berlin.

Sor Sedan den 2. September halb 2 Uhr Nachmittags.

Die Kapitulation wodurch die ganze Armee in Sedan gefangen, ist soeben mit dem General Wimpffen geschlossen, der an Stelle des verwundeten Marschall Mac Mahon das Kommando führt. Der Kaiser hat nur sich selbst Mir übergeben, da er das Kommando nicht führt und der Regentchaft in Paris überläßt. Seinen Aufenthalt werde Ich bestimmen, nachdem Ich ihn gesprochen habe in einem Rendez-vous, das sofort statifindet. Eine Wendung durch Gottes Führung.

Wilhelm.

Telegraphen des Nordde

Druck von C. Kirch in Bruchsal D.E.

Do kr

Sedan, c

Kapl

Sedan w

Wimpff

Mac Mah

pisana.

poniewa

wadzil.

rozsadz

Obr



Na pierwszym planie cementowe filary; oprą się na nich ruchome schody

Kriegsnachricht.

Ołowej Augusty w Berlinie.

1. 2. Wrzesnia o pol 3 po poludniu. Kulacya przez ktora cala armia w niewolę wzięta, własnie z generałem en, ktory za rannego marszalka hona komendę prowadzi, jest pod Cesarz sam tylko Muie się poddał. Ż on głowną komendę nie prowadzi jego dalszym pobycem. Ja sam Ja tylko się z nim rozmowałem. Od tej rzeczy Pan Bóg rozrządził.

Wilhelm.

Niemieckiego Bundes.

ON le sait, Le Défense fut d'abord un rond-point sur lequel s'élevait une statue commémorant la défense de Paris durant la guerre franco-allemande de 1870—71. Aujourd'hui c'est devenu un vaste quartier moderne et le monument, maintes fois déplacé, est difficile à trouver parmi les constructions audacieuses de ce côté de la Seine. L'anniversaire de la Commune invite à quelques réflexions. Nous avons parlé des nombreux Polonais combattant aux côtés des Français pour une réalité de la Commune. Mais des Polonais se trouvèrent enrôlés de force par les Prussiens. La tragédie de la Pologne partagée fit se trouver des Polonais dans les différentes armées d'occupation. Comme ce fut le cas pour des Alsaciens, des habitants de Silésie, de Poméranie, de Mazurie, furent enrôlés dans l'armée allemande. D'où les pho-

tocopies que nous présentons; pour rendre accessible à ces soldats les communiqués de guerre, les Allemands devaient les imprimer également en polonais, ce qui est une preuve de l'ignorance alors de la langue allemande par les Polonais. La guerre terminée beaucoup de ces Polonais s'installèrent alors dans les pays miniers en Westphalie et sur les bords du Rhin et ce fut le début de la „Polonia” allemande qui célèbre aujourd'hui son centenaire. Ajoutons encore que cette „Polonia” fut très sensible au courant d'idées venu de La Commune et montre une attitude franchement anti-prussienne. Dans les années 1910—1913 un grand nombre de ces Polonais vinrent s'installer dans les contrées minières de France. En visitant le quartier de La Défense, il est bon de se souvenir de cet aspect de l'histoire.

Wilhelm pruski w py- szakowatym tonie za- wiadamia swą żonę Augustę o zwycięstwie pod Sedanem i wzięciu do niewoli Napoleona III. Koniec II Cezarstwa, ale wojna trwa dalej

Komunikat pruski na- dany z Wersalu 29 I 1871, gdzie — jak wiadomo — 18 I 1871 pro- kłamowane zostało ce- carstwo niemieckie, któ- re w XX w. wywołało dwie wojny świato- we; druga z nich sta- ła się końcem Prus

№ 120.

Offizielle Kriegsnachrichten.

Versailles, den 29. Januar Nachts.

Die Befreiung von St. Denis und sämtlichen Forts von Paris hat am 29. ohne Zwischenfälle stattgefunden.

v. Fobbieloff.

Versailles, den 30. Januar 1871.

Der Kaiserin Königin in Berlin.

Die Uebernahme aller Forts hat, incl. St. Denis, im Laufe des achtigen Tages ohne aller Widerstandigkeit und Störung stattgefunden. Von unseren Belagerungs-Batterien sind sich die Preussische Kabne auf die Flittern. Gute Schöne und Thäbnetter. Geben rüchte das 5. Jäger-Bataillon ein, das seit dem 19. September auf Vorposten stand und noch excellent ausfiel; es verlor beim letzten Ausfall 5 Offiziere und 80 Mann.

Wilhelm.

Druck von G. Krietz in Baden O. S.

№ 123.

Offizielle Kriegsnachrichten.

Versailles, den 31. Januar.

Die französische Armee wurde am 30. 31. Januar bei la Glatte zwischen Montiers und der Ebene von St. Denis übergeben. 60 bis in die Hände der 2. Armee 2 Bataillon 18 Schwärze und 3 Bataillon 2 Grenadier gegen 15.000 Franzosen viele Kanonen, Musketen und sehr viele Material an Waffen. Gegeben Bericht etwa 600 Mann Tod und verwundet. General Hans von Sieden hat seinen nach letzten Befehl Dijon genommen.

v. Fobbieloff.

Versailles, den 31. Januar.

General von Manteuffel hat durch die Capitulation der letzten Tage die ihm unterverordnete französische Armee in das Vereinigte Gebirge gebunden und der über am 30. die letzten Befehle gegeben. Die Besatzung der französischen Armee hat durch unbegrenzte Verletzung auf die an Versailles abgeleiteten Kom- pletten die Befreiung von St. Denis, mehrere tausend Mann auf Schweiß- Schicht bereits erfolgt sein. (Paris) welche sich abgeben in Dijon in der- selbe Befehl anzuordnen ist werden in letztem Schicksal nach durch vielen Mühen erlangten nach dem und er verbleibt bei seiner Charaktere durch Befreiung auf die Besatzung in bringen. Dijon wurde am 1. nach letztem Befehl von unter Ergeben genommen.

v. Fobbieloff.

Versailles, den 31. Januar.

Die Kaiserin Königin in Berlin.

Wenn der letzte entscheidende Kampf bei Sedan gewonnen überstanden ist, so ist der Sieg für die preussische Armee sicher. Alle Forts sind eingenommen.

Wilhelm.

v. Fobbieloff.

Versailles, den 31. Januar.

General von Manteuffel hat durch die Capitulation der letzten Tage die ihm unterverordnete französische Armee in das Vereinigte Gebirge gebunden und der über am 30. die letzten Befehle gegeben. Die Besatzung der französischen Armee hat durch unbegrenzte Verletzung auf die an Versailles abgeleiteten Kom- pletten die Befreiung von St. Denis, mehrere tausend Mann auf Schweiß- Schicht bereits erfolgt sein. (Paris) welche sich abgeben in Dijon in der- selbe Befehl anzuordnen ist werden in letztem Schicksal nach durch vielen Mühen erlangten nach dem und er verbleibt bei seiner Charaktere durch Befreiung auf die Besatzung in bringen. Dijon wurde am 1. nach letztem Befehl von unter Ergeben genommen.

Wilhelm.

v. Fobbieloff.

Versailles, den 31. Januar.

General von Manteuffel hat durch die Capitulation der letzten Tage die ihm unterverordnete französische Armee in das Vereinigte Gebirge gebunden und der über am 30. die letzten Befehle gegeben. Die Besatzung der französischen Armee hat durch unbegrenzte Verletzung auf die an Versailles abgeleiteten Kom- pletten die Befreiung von St. Denis, mehrere tausend Mann auf Schweiß- Schicht bereits erfolgt sein. (Paris) welche sich abgeben in Dijon in der- selbe Befehl anzuordnen ist werden in letztem Schicksal nach durch vielen Mühen erlangten nach dem und er verbleibt bei seiner Charaktere durch Befreiung auf die Besatzung in bringen. Dijon wurde am 1. nach letztem Befehl von unter Ergeben genommen.

Wilhelm.

v. Fobbieloff.

przez Prusy być duże zainteresowanie wyda- rzeniami frontowymi i losem przymusowo wcielonych w pruskie mundury, skoro Niemcy podawali dla niej swoje komunikaty wojen- ne w języku polskim. Te, które reprodukujemy, tłumaczone były i drukowane w By- tomiu na Górnym Śląsku. Polszczyzna komuni- katów pozostawia wiele do życzenia, miejsca- ni jest wręcz kompromitująca, ale sam fakt, że Niemcy musieli po polsku ludność górnośląską informować o tym, co dzieje się na froncie, ma swoją głęboką wymowę i jest nie zaprzeczony- m dowodem polskości tej dzielnicy. Podobnie miała się rzecz w innych dzielnicach pol- skich włączonych do Prus' na Pomorzu, w Wielkopolsce i Mazurach.

„MADE IN POLAND”

Konkurs Polskiego Radia pn. „Polski produkt w świecie” został rozstrzygnięty. Wzięło w nim udział 9.983 słuchaczy z 79 krajów. Ponad 1000 odpowiedzi nadesłali uczestnicy Konkursu ze **środków polonijnych** różnych kontynentów. Wśród nich największą grupę stanowią Polacy z NRF, następnymi Francji i USA.

Najwięcej odpowiedzi wpłynęło od słuchaczy audycji niemieckich z NRF, Austrii i NRD. Następnie z Finlandii, Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch; z krajów afrykańskich odpowiedzi nadesłali słuchacze Polskiego Radia z Algierii, Zjednoczonej Republiki Arabskiej, Nigerii i Ghany.

Uczestnicy Konkursu wymienili w swoich wypowiedziach kilkadziesiąt różnych rodzajów artykułów przemysłowych: z marką „Made in Poland” — maszyn, urządzeń technicznych, narzędzi a nawet kompleksowych obiektów przemysłowych oraz wielu produktów spożywczych. Polska szynka, drób, przetworzone owoce, w opinii konsumentów zagranicznych są bezkonkurencyjne. Pozytywnie oceniają też uczestnicy Konkursu wiele artykułów przemysłowych: konfekcje, sprzęt domowy, narzędzia techniczne, wyroby rzemieślnicze. Wysoką jakość i wartość artystyczną — zdaniem słuchaczy Polskiego Radia — mają wyroby polskiej sztuki ludowej.

Najbardziej charakterystycznym a również najcenniejszym zjawiskiem ujawnianym w odpowiedziach konkursowych, jest zmiana stereotypowego wyobrażenia o Polsce. Duży procent autorów wypowiedzi wymienia Polskę jako producenta maszyn i precyzyjnych urządzeń technicznych — m. in. samochodów osobowych i ciężarowych, traktorów i maszyn rolniczych. W opinii tysięcy uczestników Konkursu

Polska nie jest już krajem jedynie rolniczym. Jej potencjał gospodarczy prezentują obok „smacznych gęsi” — obrabiarki i skomplikowane urządzenia elektroniczne, obok wyrobów rękodzielniczych — pływające pod różnymi banderami statki.

Niemniej cenne dla polskich producentów są uwagi krytyczne. Dotyczą one przestarzałych modeli niektórych artykułów w zakresie sprzętu domowego, lub też zbyt „ciężkiej konstrukcji” wyrobów metalowych. Postuluje się większą sprawność eksportu polskiego i lepsze rozpoznanie potrzeb rynku w tych krajach, w których polskie produkty mogłyby mieć większy zbył.

Walorem materiału uzyskanego w Konkursie jest jego obiektywizm i autentyczność opinii o potencjale produkcyjnym Polski, kraju coraz bardziej znanego ze swoich wyrobów na rynkach wielu krajów świata.

Główne nagrody Konkursu — 10-dniowe pobyty w Polsce otrzymali: Peter ACKERMANN, NRF — Frankfurt n/M.; Abdel MALEK EL-HAJ, ZRA — Aleksandria; Tadeusz MICKIEWICZ, Wielka Brytania — Greasby; Veikko RANTASALO, Finlandia — Ihala; Maurice RAVENSCROFT, Wielka Brytania — Willenhall; Michel ROBERT, Francja — Sancoins; Carlo SARTI, Włochy — 40010 Galliera; Marianna STRAUSS, NRD — Drezno i Milan TREFNY, Czechosłowacja — Praga.

100 LAT PÓŹNIEJ

Dokończenie ze str. 10-11

Bartki zwycięzcy oszukani przez Prusaków w zetknięciu z rewolucyjnymi prądami francuskimi, jakie niebawem przyniosła Komuna Paryska, w której, jak wiemy, znowu nie zabrakło Polaków, osiedli po wojnie w górniczych miejscowościach Westfalii i Nadrenii, dając początek polskiemu wychodźstwu zarobkowemu. To był właśnie początek Polonii niemieckiej, która obchodzi obecnie swe stulecie. Trzeba tu dodać, że Polonia westfalsko-nadrenska, zrodzona w wyniku fran-

PANIE REDAKTORZE!

Kiedy ostatni raz byłem w Polsce, nabyłem w Poznaniu pięknie wydaną książkę zmarłego w r. 1953 poety Juliana Tuwima zatytułowaną „Czary i czarty polskie”. Na książkę tę składają się fragmenty z dawnowiecznych dzieł poświęconych czarownikom i czarownikom. Autor opatrzył ją długim wstępem, w którym powiada m.in., że tak jak uczeni współcześni dla wytułmactwienia zjawisk przyrody napełnili przestwór atomami, elektronami, jonami, itd., tak w dawnych wiekach świat roił się od biesów, czartów, diabłów i demonów. „Jeden z ojców teologów określił liczbę ich (to znaczy diabłów — J.G.) na 10.000 bilionów — pisze. — Książd Bohomolec (ksiądz Bohomolec był to osiemnastowieczny pisarz polski — J.G.), oblicza, że jest ich mniej: tylko 15 miliardów, najskromniejsi zaś są kabałiści: twierdzą, że na każdego śmiertelnika przypada tylko 11.000 diabłów — tysiąc z prawej strony, a dziesięć tysięcy z lewej. W każdym razie musieli ich być naprawdę mnóstwo nieprzeliczone, jeśli zważyć, że z jednej tylko pacjentki jednego egzorcysty (św. Ubalda) wyszło 400 tysięcy demonów. I to skromnie licząc!”

W początku szesnastego wieku, a więc prawie pięćset lat temu, jeden z watazków tej czarnej czeredy, diabeł Mefistofeles, upatrzył w Niemczech wędrownego uczonego, doktora Jana Fausta. Kiedy szatan postanowił złożyć go w swoje sidła, Faust był już starym dziadem, człowiekiem, który z niejednego pieca chleb jadł, i dlatego za byle co duszy Mefistofelesowi nie odstąpił: zażądał, aby w zamian za podpisanie cyrografu bies przywrócił mu młodość.

Faust jest postacią historyczną. Wiadomo, że zmarł przed 1540 r.; podobno czaroksięstwa uczył się m.in. w Krakowie. Ale czy na pewno był on czaroksięznikiem? Czy naprawdę Mefistofeles przywrócił mu młodość? To już jest, rzecz jasna, inna para kaloszy. To już jest tylko baśń, fantastyczne opowiadanie, legenda. Ale jaka przeuro-

Diabeł był większym demokratą...

czy legenda, prawda? Urzekła ona i nadal urzeka wielu znamienitych artystów. Od jednego z redaktorów „Tygodnika” dowiedziałem się niedawno, że na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego wieku największy niemiecki poeta, Wolfgang Goethe, uczynił ją (tę legendę) tematem swojego arcydzieła — dramatu zatytułowanego „Faust”, i że dramat Goethego natchnął francuskiego kompozytora Gounoda do ułożenia pięknej opery pod tym samym tytułem. Czytałem także, że legendę o doktorze Fauście wykorzystał w jednej ze swoich powieści współczesny niemiecki pisarz Tomasz Mann.

A Wy? Z pewnością znacie tę legendę, no nie? No i jakie jest Wasze o niej zdanie? Ja bo w pełni podzielam opinię Bolesława Prusa, który w jednym ze swoich nowel napisał, że „piękne to były czasy, kiedy człowiek mógł diabłu oddać duszę, a w zamian otrzymać nieprzebrane skarby”. Co oczywiście wcale nie oznacza, że epokę dzisiejszą uważam za brzydką, nieciekawą, wypraną z atrakcyjności. Nasze czasy też są pod wieloma względami porywające. Mimo iż zde gustowane ludzka w nie niewiarę diabły zaprzęstały swojej czartowskiej działalności i wyniosły się „w kibinimatier” (to stworzone przez emigrantów polskich z północnej Francji słowo znaczy tyle co „gdzie pieprz rośnie”), to i tak codziennie nieomal jesteśmy świadkami rzeczy prawdziwie niezwykłych, dokonania, które śmiało mogą wejść w paragon z wyczynami Mefistofelesa. Weźmy na przykład takie dziedziny medycyny jak chirurgia plastyczna i chirurgia kosmetyczna. Lekarze wyspecjalizowani w tych gałęziach medycyny potrafią dzisiaj odmładzać ludzi i zmieniać ich do niepoznania, zastępując brakujące lub zniekształcone części ciała przez transplantację, czyli przeszczepianie skóry lub części kości pacjentki czy pacjenta, usuwają zmarszczki i fałdy, kształtują, wygładzają, upiększają zdeformowane części twarzy, długie jak dyszel i szerokie jak pług nochale przerabiają na śliczne, maleńkie jak guziczki noski, itd., itd. Moja pilnie studiująca pisma kobiece córka twier-

dzi, że chirurdzy ci posiadli taką biegłość, że nawet i babę tak starą i tak zwałistą jak westfalski kredens ciotki Peli z Fraiss-Marais potrafią przemienić w podlotka.

Ostatnio w jednym z tych pism córka wyczytała, że od niedawna kosmetycznym zabiegiem chirurgicznym poddają się także i mężczyźni. Kazałem jej dokładnie przeczytać artykuł, w którym była o tym mowa, i sprawdzić, czy tam czasem nie stoi, że taki zabieg jest niebezpieczny dla życia pacjenta, i czy mężczyznom, którzy przechodzą takie operacje, nie wyrastają czasem potem damskie piersi. Powiedziała, że nie. Kiedy to usłyszałem, wstąpiła we mnie taka radość, jakby mnie kto na sto koni wsadził. Postanowiłem niezwłocznie udać się do któregoś z tych cudotwórczych chirurgów i polecić mu natychmiast mnie odmłodzić. W duchu układałem już listę swoich żądań. „Na wstępie powiem mu, że chcę się pozbyć swojej łysin — myślałem. — Niech mi wysmaruje lepetynę jakąś magiczną „gutaliną”, czyli pastą, niech sprawi, żęby nad moim czołem piętrzyła się taka gęstwa włosów jak ta, którą chlubi się francuski piosenkarz imieniem Antek. Gębę będzie musiał mi tak wypolerować, żęby przypominała pupkę noworodka. Nos chcę mieć równie zgrabny jak Ava Gardner. Niech ten cały chirurg uczyni mnie także tak gibkim, żębym w lecie mógł uczestniczyć w pokazach gimnastycznych „Sokoła” z Carvin...”

Takie oto snułem plany, ale córka wnet ostudziła mój entuzjazm i strąciła mnie na ziemię. „Czy tata wie, ile taki zabieg kosztuje?” — zapytała. „Nie” — odparłem. No bo nie wiedziałem. Skąd miałem wiedzieć? Wy pewnie też nie wiecie, no nie? To ja Wam powiem: to kosztuje majątek. Krocio-wy majątek! Na poddanie się takim zabiegom mogą sobie pozwolić tylko ludzie bardzo zamożni. Dalej, psiakrew, będę musiał świecić łysiną i obnosić po świecie poradloną gębę.

Bolesław Prus miał rację. Piękne to były czasy, kiedy człowiek mógł oddać diabłu duszę, a w zamian odzyskać młodość! Diabeł o pieniądze nie dbał i nie robił różnicy między duszami tak zwanej lepszej paczki a duszami biedoty, za każdą duszę płacił jednakowo i na każdą był jednakowo łasy. Mimo iż był z piekła rodem, to jednak demokratą był nierównie większym aniżeli jego dzisiejsi naśladowcy.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

PKO

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

BANK

POLSKA KASA OPIEKI S.A.

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.

■ Przekazuje wkłady na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybka

i wykwalifikowana obsługa

LE "RECENSEMENT" DES INCUNABLES

"Incunabula quae in bibliothecis Poloniae asservantur" tel est le titre du catalogue qui vient de sortir aux éditions "Ossolineum". L'auteur en est le prof. dr Alodia Kawecka-Gryczowa, elle a été aidée dans sa tâche par Mmes Maria Bohonos et Elisa Szandorowska.

Les pertes dues à la guerre sont de l'ordre de 4000 incunables environ, il n'est que d'évoquer les collections de la Bibliothèque Nationale brûlées par les Allemands et contenant 2200 livres imprimés au XVI^e siècle.

Le catalogue qui vient de paraître tient compte de 5768 titres d'incunables soit en tout 19207 exemplaires.

Retrouver les incunables dans les collections de 108 bibliothèques ne fut pas un travail de tout repos. Il ne s'agissait pas de feuilleter des livres assis auprès d'une table, pour parvenir aux livres rares il fallait déplacer quantité d'autres livres et, si l'on considère qu'un livre imprimé au Moyen-Âge pèse de 4 à 5 kilos et que très souvent ces livres se nichent sur les plus hautes étagères, il est facile d'imaginer l'énergie qu'il a fallu déployer pour mener à bien ce "recensement". Notons que pour la première fois les bibliothèques des églises et des couvents ouvrirent leurs portes aux savants.

Les plus anciens incunables sont la bible imprimée par Gutenberg en 1455 à 200 exemplaires. Parmi les incunables polonais il y a l'Almanach de l'an 1474. Ces livres rares peuvent donner

ner une idée du degré de culture en Pologne. Au XVI^e siècle, on compte dans le pays six ateliers d'imprimerie ce qui est important. Beaucoup de livres venant d'Allemagne circulèrent en Pologne, c'est compréhensible par le seul fait du voisinage et les imprimeurs allemands étaient spécialisés dans le livre religieux, mais il est autant de livres venus d'Italie ce qui confirme l'énorme influence de la Renaissance italienne en Pologne, à cette époque l'Alma Mater étaient une des plus célèbres universités d'Europe.

Si la grande partie des incunables avaient pour thèmes la théologie et la philosophie, le droit laïque y tient aussi un grande place, ce qui prouve la maturité politique et sociale des citoyens du temps des Jagellons. On remarque des documents sur les différents courants nouveaux d'Europe, sur l'humanisme, la médecine, l'astronomie, les mathématiques et même des éditions de nouvelles méthodes d'éducation et d'enseignement.

Le catalogue est rédigé en latin car la plupart des livres qu'il présente étaient écrits dans cette langue. C'est là une position d'importance mondiale, elle vient en seconde place derrière un catalogue américain. Dans les pays socialistes, la Hongrie a publié un tel catalogue, et la Tchécoslovaquie en prépare un. En Europe occidentale, seule la France, la Belgique et l'Italie ont publié un premier tome de leurs incunables.

Mme Alodia Kawecka-Gryczowa son-



ge déjà à un second tome qui demandera également plusieurs années de travail. Elle a entrepris ses recherches pour le premier tome aussitôt après la guerre et elle ne pensait pas alors à une publication sous forme de livre. Dans le second tome elle cherchera à présenter la pensée en Pologne au moment de la Renaissance, ce qui sera un précieux apport à la culture polonaise.

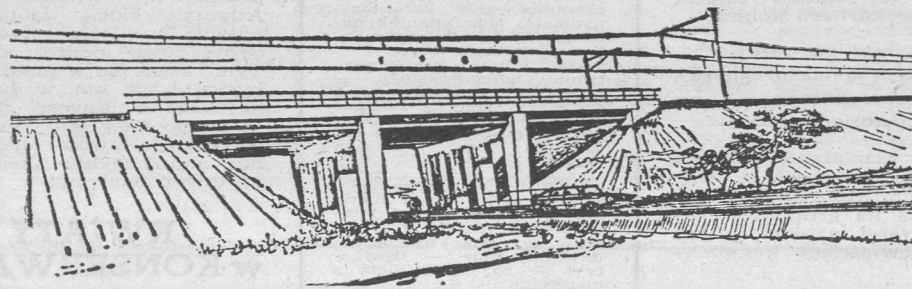
DE RICHES GISEMENTS D'AGATE DANS LES SUDETES

L'agate, en général, fait penser à des bijoux cette pierre mi-précieuse veinée de belles couleurs, a en effet un grand emploi dans la joaillerie. Elle est pourtant utile en d'autres domaines, dans l'industrie, dans la construction des balances analytiques et différents instruments de mesure et surtout dans les laboratoires de chimie.

Ces gisements ont été découverts par M. Jan Kryza et Jerzy Niskiewicz. Les boules d'agate qui ont été extraites ont des couleurs marrons-rouges aux nuances variées. Au siècle dernier, des gisements de cette même pierre ont été exploités en Basse-Silésie. La dernière découverte permettra des recherches géologiques qui mèneront à d'autres gisements sans doute.

L'agate est assez rare dans la nature. Tout comme l'opale, ce sont les laves qui les ont déposées à la surface de la terre, ou bien ces gisements recouvrent les rochers, ou bien ils s'insèrent dans les creux et les crevasses. L'agate tient son nom d'une rivière de Sicile, Akhatés, ce qui explique bien sa provenance volcanique. Les fouilles préhistoriques ont mis au jour des bijoux d'agate, dont de merveilleux colliers. Actuellement les plus riches gisements d'agate se trouvent au Brésil, en Uruguay, à Madagascar, en Inde et en Amérique du nord.

Donc bientôt, en plus des divers bijoux d'argent ou d'ambre, les joailleries de Pologne présenteront dans leur vitrines, de beaux bijoux d'agate!



DES PONTS PREFABRIQUES

L'entreprise des chemins de fer polonais modernise à un rythme rapide son réseau ferroviaire. L'année 1975 devrait voir la fin de réalisation du vaste plan d'investissement qu'elle a mis sur pied. Dans une grande mesure, le succès dépend des ingénieurs auxquels est confiée la construction des ponts et viaducs. Des spécialistes de la technique des ponts et chaussées ont élaboré une méthode nouvelle consistant à monter les ponts d'éléments préfabriqués de béton armé. Ainsi le temps de construction d'un pont qui demandait bien des mois et contrariait la circulation ferroviaire, s'est vu ramené à quelques jours et parfois à quelques heures.

Plusieurs ponts ont déjà été construits d'après cette méthode. Dans la région de Varsovie, 85% des ponts construits dernièrement, le sont d'éléments préfabriqués et sur tout le territoire de la Pologne, c'est par centaines qu'ils le seront prochainement.

Bien entendu cette méthode révolutionnaire et économique a intéressé l'étranger. La construction devient vraiment un jeu d'enfant, les immeubles se montent comme des cubes, il en est de même pour les ponts... Seulement c'est un jeu d'adultes qui demande d'étudier consciencieusement et longtemps les règles du jeu!

DES CARPES POUR LES LABORATOIRES

Non loin de Zakopane, dans le parc national, se trouve un lac assez profond, alimenté en partie par des sources chaudes auxquelles depuis longtemps, les géologues s'intéressent. Mais là ne réside pas la plus grande attraction du lac, car cette eau ne permet pas malgré tout les bains en hiver. Une espèce particulière de carpes a proliféré dans ces eaux et elles atteignent des tailles phénoménales. On sait que les carpes vivent très longtemps, mais la longévité de celles du lac Kwital atteint jusqu'à plusieurs siècles. Donc en plus des pisciculteurs, les biologistes se sont livrés en laboratoire à des recherches en vue de déterminer les raisons d'une telle longévité et ils tentent, à partir de ces carpes, d'obtenir un sérum de jeunesse. Plusieurs laboratoires, à travers le monde, se sont intéressés au phénomène des carpes de lac Kwital et des délégations de savants se sont rendues sur place. Malheureusement elles ignoraient un détail qui a son importance, non seulement l'accès de ce lac est difficile mais, de plus, la pêche d'un tel poisson en cet endroit n'est possible que le 1er avril, d'où le poisson du même nom.

L'air du temps

Il tire à sa fin l'hiver qui, à son habitude, refus la capitulation et lança quelques féroces attaques, histoire de se faire sentir. Ne l'attaquons tout de même pas, on peut presque parler de clémence de sa part, si l'on fait le point. Depuis près d'un mois les oiseaux gazouillent, les pigeons roucoulent et les freux s'en vont aller regagner les bois. Les animaux n'ont pas trop souffert et les bois risquent d'éclater. Une crise du logement pointe-t-elle à l'horizon pour eux? N'exagérons rien, les chasseurs ne le permettront pas.

Les Bieszczady ne veulent pas abandonner l'actualité. Après le réveil des ours voilà que nous apprenons l'existence d'une biche en passe de devenir la mascotte de la région. Depuis un long moment déjà, elle ne craint pas l'homme, s'approche des habitations, accepte de bon coeur le foin, les betteraves, les carottes. Elle ne craint pas davantage les automobiles et si un chauffeur lui fait signe, elle s'approche sans se faire prier. Inutile de dire qu'elle forcée la sympathie et les habitants de cette région, habitués à la vie rude de la montagne, sont tout attendris quand la gracieuse silhouette de la biche se profile non loin de leur demeure. Mieux, la biche soigne sa publicité. N'a-t-elle pas accepté de poser pour la traditionnelle photo de vacances devant l'objectif de touristes-skieurs?

Les spécialistes prétendent que la biche gardera sa confiance et continuera sa vie vagabonde en faisant de petites visites ça et là. Cette ignorance du danger est une source d'inquiétude pourtant. Les Bieszczady ne sont pas un parc national. Impossible de voir des ours flegmatiques chercher des douceurs comme à Yellowstone ou un lion, de cette réserve africaine, se prélasser au milieu de la route. Souhaitons à la biche-mascotte une tranquille existence.

EN COURANT... EN COURANT...

● Le retour à la guitare classique. On salue en Pologne la formation d'un duo de deux jeunes gens qui jouent de la guitare, non électrique, mais classique. Enryk Alber est lauréat du Concours de Guitare national de Pologne, et Janusz Strobel propage en Pologne, le folklore brésilien. Le programme des virtuoses comprend aussi des oeuvres classiques.

● Les voyageurs qui se rendront cette année en voiture en Pologne sauront exactement à quel moment ils entreront sur le territoire de la capitale, un immense panneau de 7 m., aux armes de la ville et portant la mention "Warszawa" en lettres lumineuses, le leur fera savoir.

● „Langon”, un bateau français d'un tonnage de 10000 t., a été baptisé au Havre. Sa particularité: il a été acheté à la Pologne et l'armateur français prétend que d'autres commandes viendront.

● Les vacances existent déjà pour tous les organisateurs de colonies. Cette année, 113 000 enfants passeront leurs vacances en colonies. Par ailleurs, les municipalités mettent sur pied un programme de „vacances à la ville”.

● Varsovie peu à peu s'agrandit. Il y a peu de temps elle avait atteint le nombre d'habitants de l'avant-guerre, aujourd'hui ce nombre est dépassé: 1 308 100 habitants. Les Varsoviens constituent 7,7% de la population des villes et 4% de la population totale. Plus de la moitié des Varsoviens a un emploi et 14,2% vit de rentes, de bourses et de retraites.

● Les postes de Ras al Khaima, ville posée sur le littoral du golfe persique, édite des timbres représentant les plus grands musiciens peints par des peintres célèbres. Dans cette série figure donc le portrait de Frédéric Chopin exécuté par Delacroix.

Dla Pań o Paniach

Tak drzewiej bywało!

„KOBIETA NIE JEST CZŁOWIEKIEM”

W ZWIĄZKU z niezwykle sympatycznym powojennym obyczajem święcenia w Kraju „Dnia Kobiet”, kra-kowski tygodnik „Życie literackie” zamieścił niedawno ciekawe materiały dotyczące pozycji kobiety w dawnej literaturze. Oto co pisała na ten temat w swojej książce z lat przedwojennych Łucja Charewiczowa:

...Podręczność duchowa kobiety była dla ludzi dawnych pewnikiem, wahano się tylko z uznaniem jej człowieczeństwa... Jeszcze w 1690 r. wyjdzie we Frankfurcie książka pt. „KOBIETA NIE JEST CZŁOWIEKIEM” a w r. 1753 inna, zatytułowana wymownie: „DOWÓD, ŻE KOBIECY NIE NALEŻĄ DO RODZAJU LUDZKIEGO”.

Anonimowy autor ogłoszonego w Polsce w 1607 r. „Sposobu podającego drogę do korektury prawa” stwierdzał autorytatywnie że „KOBIECY NIE MAJĄ ROZUMU” a jeden z Morsztynów napisał udatnie:

...Dobrze kokosz na grzędzie
A pani, gdy za piecem
cicho kądziel przedzie,
Niechaj kokosz w kurniku
gdacząc jajca rodzi,
A pani z piekarni, sery
tworząc, nie wychodzi...

Za sprawą Błogosławionej Kingi w XIII wieku przyzna-no kobietom ze szlachty prawo uczenia się w klasztorze i...śpiewania w kościele.

NIKOTYNA A MIĘŚC

Wiadomo wszystkim, że papierosy powodują choroby serca, płuc, żołądka i systemu nerwowego, osłabiają także wzrok. Ostatnio w laboratoriach specjalistycznych w USA, które prowadzą badania dotyczące działania nikotyny na ludzki organizm, udowodniono, że papierosy osłabiają również aktywność seksualną osób palących zbyt wiele. Szczególnie duże niebezpieczeństwo grozi tu palącym kobietom, które narażają się na bezpłodność.

NAJELEGANTSZE

Doroczny sondaż przeprowadzony wśród 2 tysięcy osób zajmujących się modą, filmem i teatrem pozwolił ustalić listę 12 najlepiej ubranych kobiet świata, którymi są m.in.: małżonka księcia Agi Khana, małżonka marokańskiego ambasadora w Waszyngtonie, Ahmesa Benhima, amerykańska śpiewaczka, Diannah Carroll, francuska aktorka filmowa, Catherine Deneuve, Sophia Loren i małżonka prezydenta Francji, pani Pompidou.

KONTROFENSYWA

W ośrodkach mody światowej szykuje się wielkie przeciwuderzenie MINI. Zwycięstwo „krótkiej mody” ma być wszechwładne a jej najnowszą postacią stanowią krótkie i bardzo krótkie szorty.

Mężczyźni ongisiejsi czynili kobiety przedmiotem drwin i szyderstwa a celowali w tym, malując słabe rzekomo strony niewieściego charakteru, taicy luminarze literatury polskiej jak Rej i Kochanowski a następnie Kochowski i Potocki.

Dopiero uczyony wielce rektor Akademii Krakowskiej Andrzej Gleber w swoich „Gadkach o składności członków kobiecych” zmuszony będzie przyznać, że to właśnie mężczyźni „bojąc się swej sławy utracić, aby białogłowy rozumem ich nie przechodzili, chcąc wiele umieć — bronią im czytania pisma głębokiego, za wyjątkiem modlitew i paciorków”.

XVI-wieczny heraldyk i moralista, Bartosz Paprocki, w taki oto sposób zalecał trzymać w karbach kobietę:

...Bijże, a ręki nie żałuj,
Po łądźwiach ją mocno smaruj,
Wężowej jest natury,
Dotygnąć dziesiątej skóry...

Jeszcze Elżbieta Drużbacka (1695—1765), pierwsza w Polsce kobieta, która mocną stopą stanęła na gruncie literatury ojczystej, napisze w ramach „niewieściego kompleksu” —

...Milczałam dotąd, chcąc
sekreta zachować
Dla wstydu, żem też i ja
białogłowa...

przyznając skromnie, że „nie-słuszna sobie z orłem w zawód chodzić w locie”, chociaż w jej czasach w przestworzach literatury od „orłów” zaprawdę się nie roiło!

Tak drzewiej bywało. A dzisiaj — kobiety bywają lauretkami najwyższych nagród literackich, zdobywają niezwykłą popularność wśród czytelników i zajmują wybitne pozycje w wielu dyscyplinach literatury pięknej.

AU FUMET SAVOUREUX

Les croquettes „prażuchy”

Il est des plats simples dont on aime le goût rude, dans lequel n'entre aucune sauce relevant de la fine cuisine. N'est-il pas agréable de temps à autre, de se régaler de gâchettes de pommes de terre? Il en est de même des „prażuchy” sortes de croquettes à la farine de sarrasin.

Versez lentement dans du lait bouillant, un peu salé et sucré, une livre de farine de sarrasin que vous aurez auparavant mis un peu à chauffer dans un four. Ne cessez de mélanger durant cette opération afin d'éviter la formation de grumeaux. Quand vous aurez obtenu une masse épaisse et qu'elle aura refroidi, prenez-en des cuillerées que vous jeterez dans de l'eau bouillante salée. Quand ces croquettes-pâtes sont cuites, retirez-les à l'aide d'une écumoire et laissez-les égoutter dans une passoire.

Une fois égouttées, servez les „prażuchy” avec du beurre chaud doré.

Il est encore bien d'autres mets

Miej serce — i dbaj o nie

Światowa Organizacja Zdrowia i Światowe Towarzystwo Kardiologiczne ogłosiły w br. „EUROPEJSKI TYDZIEŃ SERCA”, który miał na celu upowszechnienie wiedzy i oświaty na temat zapobiegania chorobom serca zajmującym pierwsze miejsce w statystykach umieralności krajów rozwiniętych. Choroby układu krążenia, a w szczególności miażdżyca, choroba wieńcowa, zawał serca i nadciśnienie stanowią już od dawna poważny problem społeczny, gdyż są przyczyną 1/3 wszystkich zgonów.

Zawał serca — na pierwszym miejscu

Powstawaniu chorób układu krążenia w pierwszym rzędzie sprzyjają następujące czynniki typowe dla naszej cywilizacji: **niustający pośpiech, stałe napięcie nerwowe, nieracjonalne odżywianie się, pa-**

lenie papierosów, brak czynnego odpoczynku i aktywności sportowej. To są właśnie główne przyczyny powstawania zawałów serca, których wszyscy się obawiamy a tak mało starają dokładamy, aby ich uniknąć.

Proste, ale skuteczne przeciwdziałanie

Możemy i powinniśmy już dzisiaj podjąć pewne działania indywidualne obowiązujące nie tylko w ciągu trwania „EUROPEJSKIEGO TYGODNIA SERCA”, ale zawsze. Należy więc **przestrzegać zasad higienicznego trybu życia, zaniechać palenia, aktywnie wyczyścić, unikać alkoholu i tłustych potraw, walczyć z otyłością oraz unikać napięć i zadrażeń.** Tylko spokój może nas uratować!

Oczywiście, łatwiej byłoby i przyjemniej żyć bez tych wszystkich wyżej wymienionych ograniczeń, ale stosując je, gdyż są niezbędne, pamiętajmy zawsze, że serce mamy tylko jedno...

NOTKI — PLOTKI

61-letnia mieszkanka stolicy Chile — Santiago, Margarita Reyes, urodziła w lutym br. swoje dwudzieste trzecie dziecko! Matka i dziecko czują się doskonale.



Fryzjer hiszpański, Issac Blanco, jeden z pięciu najsłynniejszych fryzjerów świata, specjalizuje się w czesaniu głów koronowanych. Do jego klientek należą: królowa Belgii — Fabiola, królowa Grecji Maria Anna, następczyni tronu holenderskiego — Beatrix, księżniczka Anna angielska, księżna Monaco — Gracja Patrycja, królowa Syjamu — Sirikit i cesarzowa Iranu — Farah Diba.

Jedyną głową królewską, której nie tknął nigdy mistrz Blanco, jest głowa królowej Elżbiety II. „Czesanie tej królowej nie interesuje mnie — oświadczył — to nie kobieta a instytucja...”



„Fali nagości”, która opowiadała film na Zachodzie nie oparł się nawet Szekspir. Roman Polanski kreśli filmową wersję „Makbeta” (w/g scenariusza Kennetha Tynana), w której nagie będą nie tylko czarownice, lecz i sama Lady Makbet. Zgroza!



Dom towarowy „Neiman-Marcus” w Dallas (Texas) oferował milionerom na prezenty gwiazdkowe: plaszczyk z nurków za 125 tys. dolarów, komputer kuchenny za 10.600 dolarów i...system z 5 mln litrów wody kolońskiej „Aramis” za 5 mln dolarów...



Złote myśli

Moda maxi, to próba uczynienia tajemnicy z danych dawno publikowanych.

(publicysta zachodniemiecki)

Skoro nie możesz być gwiazdą na niebie — bądź lampką w domu.

(arabska)



DROGA PANI ANNO!

Jestem już babcią, chociaż mam dopiero 43 lata. Pracuję zawodowo, maż opuścił mnie przed wieloma laty. Córka wyszła za mąż, już rok minął od ślubu i teraz urodziła dziecko. Nie chciałyby rzucać pracy, więc namawia mnie, bym ją przerwała moją i zajęła się dzieckiem. Waham się przed podjęciem tej decyzji. Bo z jednej strony smutno mi samej nieszczać i samotność bardzo mi dokucza, ale z drugiej strony — nie wiem czy powinienem zrezygnować tak zupełnie z własnego życia. Jeśli teraz przerwę pracę, pewnie za kilka lat będzie mi trudno ją podjąć na nowo. Jestem cenionym pracownikiem i niechęć zarabiam. Córka mnie błaga, żebym się dla niej poświęciła, no i sama nie wiem co robić. Jest jeszcze jedna sprawa — mam przyjaciela, o którym nikt nie wie, moja córka nawet się tego nie domyśla. Jest to człowiek żonaty, więc staramy się zachować dyskrecję. Gdybym się przeniosła do córki, wszystko od razu by się skończyło. Bardzo panią proszę o radę i pomoc, bo nie umiem sama podjąć tej decyzji. Chciałabym ułatwić córce, ale...

W ROZTERCE

SZANOWNA PANI!

Może Panią zdziwi moja odpowiedź, ale ja stanowczo odrzadam przerywanie pracy, przeniesienia się do córki i wszystkiego, co za tym idzie. Jest pani jeszcze młoda kobietą, ma pani pracę, stanowisko, samodzielność i najważniejsze — świadomość, że pani życie jest czynne. To niezwykle ważne. To sprawia, że kobieta jest dużo dłużej młoda, że dba o siebie, że ma dobre samopoczucie. Gdy jedynym pani zajęciem stanie się opieka nad wnuczką, natychmiast, chcąc nie chcąc, zastępcze się pani. Jeśli nie fizycznie, to psychicznie. Poza tym jest jeszcze inny aspekt zagadnienia. Nawet u najlepszej córki i najlepszego zięcia nigdy nie będzie się pani czuła tak, jak we własnym domu. I wreszcie trzecia sprawa: pani życie intymne. Nie wchodzi w szczegóły, ale sam fakt, że jest pani związana z mężczyzną także dodaje takiej kobiecie jak pani, chęci do życia i przekonania o własnej wartości, młodości, urodzie. Nie należy tego lekceważyć. Tak więc moja rada jest dość stanowcza — nie ustępować, nie zmieniać niczego w dotychczasowym życiu. ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

W biurze, w którym pracuję, mam kolegę w wieku 46 lat, człowiek żonaty, ma dorosłe dzieci. Od niedawna zaczęła u nas pracować młodziutka dziewczyna, dwudziestoletnia. Kolega nią się zajmuje. Nie, żeby się zakochał, ale opiekuje się tym dziewczęciem. Ciagle z nią rozmawia, wypytuje gdzie była, z kim się spotykała, jak spędza czas. Zachowuje się jak ojciec, lub starszy brat, chociaż nie ma przecież takich uprawnień. Kiedyś zdarzyło się, że kolega z innego działu przyszedł do nas i zaczął flirtować z tą panią. Nie, żeby się zakochał, ale wyobrazić, jaka awantura zrobił „opiekun”. Dostał po prostu szau. Zaczęliśmy się zastanawiać, co zrobić z tym fantem. Bo tak dłużej nie może być. On zupełnie zatracca wszelkie poczucie rzeczywistości. Ta mała też już ma tego dosyć i boimy się, że dojdzie kiedyś do jakiegoś strasznej awantury. Nasz kolega w ogóle nie zdaje sobie z tego sprawy, a dziewczyna jest młoda, ma swoje życie, no i w końcu robi to, co zechce. Co pani o tym myśli, pani Anno!

KOLEGA

DROGI PANIE!

Ja myślę, że wasz starszy kolega po prostu się zakochał, tylko sam przed sobą nie chce się tego przyznać, a może nawet sobie tego nie uświadamia. Wyżywa się więc jako opiekun małej, a w gruncie rzeczy boi się ją utracić i jest o nią piekielnie zazdrośny. Radziłabym więc powiedzieć mu po przyjacielsku, że cała ta sprawa może wzbudzić jedynie podejrzenia pod tym właśnie kątem. Niech się opamięta i zastanowi. ANNA

Kącik filatelisty

STULECIE KOMUNY PARYSKIEJ

10 marca Poczta Polska wydała 1 znaczek pocztowy wartości 60 gr z okazji 100 rocznicy Komuny Paryskiej. Znaczek przedstawia komunardów walczących na zamku Pouilly i dwóch polskich działaczy Komuny Paryskiej — Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego.

Projektantem znaczka jest art. graf. Helena Matuszewska. Drukowany jest techniką offsetową w nakładzie ok. 6 mln. szt. Format 51 × 28,5 mm.



Zacznijmy znów od przysłów ludowych mówiących o Kwietniu:

Gdy kwiecień chmurny, a maj z wiatrami, Rok żyzny przed nami. Z wiosną nadzieje rosną. Ciepłe deszcze w kwiecień Rokują pogodną jesień.

W okręgu paryskim pora wiosenna rozciąga się w zasadzie od końca marca do początku maja, ale bywają różne odchylenia. Jak to podaliśmy w poprzednim marcowym kąciku ogrodniczym i w kwietniu można nadal sadzić i siać większość warzyw z wyjątkiem fasoli, bardzo wrażliwej na zimno. Dziś podamy rozstaw sadzenia i siania głównych warzyw na działce. Tak więc:

Pory sadzimy raczej w drugiej połowie miesiąca w rzędy co 20–30 cm i co 15–20 cm w rzędzie. Dla ułatwienia przyszłego obrywania porów (a robi się to, żeby część jadalna była delikatna i biała) często sadzi się je w rowkach o głębokości 10 cm zrobionych ręcznie.

Selery sadzimy raczej w końcu kwietnia i początku maja, gdy wcześniej, będą wybijały w pędy nasienne, ale i nie za późno, bo przed zimą nie zdążą uformować dostatecznie dużych korzeni spichrzowych. Selery sadzi się w rzędy odległe od siebie o 30 cm i co 20 cm w rzędzie. Jest to trochę za gęsto, ale w lecie będziemy mogli je przerywać, wykorzystując zerwane do spożycia.

Przy sadzeniu selerów nie wolno sadzić ich za głęboko, serce nie może być zasypane ziemią.

Kapustę wczesną gdy zaczyna tworzyć główki, oraz kalafiora, gdy zaczyna wiązać różę, trzeba wzmacniać saletrą wapniową (30 dkg na 1 m²). Podobnie jak kapustę sadzimy rozsądę kapusty brukselskiej w rozstawie 50 na 40 lub 50 na 50 cm.

Wysadzając cebulę rozsądę można moczyć korzenie w papce z gliny i dodatkiem krowieńca (pół na pół). Takiej samej papki można użyć do moczenia korzeni kapusty i kalafiorów. Rozsądę cebuli sadzimy w rzędy o takiej samej rozstawie jak przy siewie, to jest 30 cm w rzędach, zaś w odstępach 6–7 cm. Cebulę na dymkę wysiewamy w rzędy odległe co 25 cm. Cebulę z dymki, gdy dobrze rozwinię szczyptor zasłamy azotem (20 g na 1 m²).

Kwiecień jest odpowiednią porą do wysiewu cykorii. Na zagonach robimy rzędy gęściej niż w uprawie polowej, a mianowicie co 20–25 cm, odmianę Witloof.

W końcu kwietnia wysiewamy marchew odmian późnych, na zimowe przechowanie i stosujemy rozstaw rzędów 30 cm. Podobnie z burakami na zbiór jesienny i przechowanie.

Warzywem, które warto mieć na działce, jest pietruszka naciowa — bogate źródło witamin, a szczególnie witaminy C. Wysiewając dajemy 30 cm odległości między rzędami. Również koper przeznaczony na zieloną przyprawę do potraw nadaje się do użycia po 30–40 dniach od wysiewu, jeśli zaś ma mieć zastosowanie jako przyprawa do kwaszenia ogórków, a więc wyrosnięty z nasionami, dopiero po 80–90 dniach od wysiewu. Koper siejemy od kwietnia do sierpnia razem z innymi nasionami, ale w uprawie czystej sieje się go w rzędy o rozstawie 15 cm dając co kilka rzędów większą przerwę. Nasiona bobu wysiewamy na głębokość 6–8 cm, w rzędach co 40 cm. W rzędzie można siać nasiona gniazdowo pod motykę po kilka sztuk nasion w odstępach 20–30 cm.

Pamiętajmy też o zasadzie płodozmianu na działce i wysiewie rzodkiewki z nasionami, które powoli kiełkują. Rzodkiewka lubi glebę żyzną, nie zacienioną, bo w złych warunkach wyrasta niesmaczna i lykowata. Między kapustą i kalafiorami, jako międzyplon, możemy uprawiać jeszcze szpinak.

Podaliśmy rozstaw sadzenia, ale pamiętajmy, nie należy wysiewać czy wysadzać rzadko. Jeżeli przy normalnym rozroście warzywa nie zetkną się liśćmi, to nie ocienią całej powierzchni ziemi. Wtedy łatwo rozwijać się będą chwasty, a na otwartej powierzchni słońce niszczy życie gleby.

Sadownicza część działki. Niedawno podaliśmy zalecenia ochroniarskie przed szkodnikami drzew owocowych, dziś dowiemy, iż w kwietniu, gdy gleba przeschnie na tyle, że nie rozmazuje się na szpadlu, należy posadzić drzewka, jeśli nie zrobiliśmy tego jesienią. Im wcześniej tym lepiej. Korzeni nie skracamy wcale, chyba że są połamane lub uszkodzone przez normice w czasie zimy, natomiast górę skracamy silnie: zostawiamy 1/4 lub 1/3 długości pędów szkieletowych w koronie i najwyższej połowę długości przewodnika. Musimy też pamiętać o zrobieniu misek wokół posadzonych drzewek, aby podlewać w razie suszy.

Kwiaty w ogródku i kwiaty na oknie w mieszkaniu w skrzynce. Ziemię do skrzynek można wziąć z ogródka, dodając do niej pół na pół torfu. Dopiero dobrze zwilżony wodą torf możemy wymieszać z ziemią. Do skrzynek nadają się wszystkie nisko rosnące kwiaty letnie, zwłaszcza zwisające. Przy wyborze roślin należy brać pod uwagę kolor ścian domu oraz balkonów, kwiaty powinny kontrastować, i te, które lubią cień, nie mogą być sadzone na stronie południowej i odwrotnie.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

MACIEJ PŪTKOWSKI — Wrocław, ul. Na Niskich Łakach, 41/2, u p. Szablowskich — pragnie korespondować z filatelistą francuskim. Jest to jego poważne hobby, posiada znaczną kolekcję i chętnie je wymieni. Jest członkiem Polskiego Związku Filatelistów. Oczekuje na propozycję.

JAN KOZŁOWSKI — Warszawa, ul. Waryńskiego 12, pokój 718 — pragnie nawiązać przyjacielski kontakt z Polonią francuską. Jest studentem politechniki. Ma 20 lat.

ANDRZEJ LASZKO — Gdańsk 19, ul. Rzeczna 16 — ma 19 lat i pracuje jako mechanik samochodowy, jednocześnie uzupełnia swoją wiedzę praktyczną w technikum samochodowym. Chciałby dyskutować listownie na tematy młodzieżowe, tj. muzyki młodzieżowej, filatelistyki i filmu jak również pracy, nauki i rozrywki młodzieży.

BARBARA MACIASZEK — Piła, ul. Traugutta 4, woj. poznańskie — chętnie nawiąże kontakt listowny z Rodakami z Francji. Ma 23 lata. Interesuje się żeglarstwem i turystyką, zbiera znaczki pocztowe, zajmuje się numizmatyką. Może korespondować w języku francuskim i polskim.

HENRYK KLIM — Dobrodzień T. M., ul. Piastowska 66, woj. katowickie — z zawodu jest technikiem samochodowym, ma 21 lat. Interesuje się szczególnie filatelistyką, muzyką i sportem i

na ten temat chciałby korespondować (może zaprzyjaźnić) się z młodymi Polakami z Francji.

IZABELLA RUCIŃSKA — Inowrocław, ul. Poznańska 35 m 2 — chciałaby nawiązać przyjacielską korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii oraz wymienić płyty i widokówki. Ma lat 19.

BOGUMIŁ KORZENIEWSKI — Ciechocinek, ul. A. Mickiewicza 11 — jako mieszkaniec znanego uzdrowiska, znanego również zagranicą, chciałby wymienić korespondencje na temat problemów uzdrowiskowych. Interesuje się także problematyką polonijnych środowisk młodzieżowych oraz geografii świata i turystyką.

ELŻBIETA KARIPIAK — Szczecin 8, ul. Malczewskiego 34/1 — ma 17 lat, lubi muzykę i sport, zbiera widokówki, znaczki pocztowe, etykiety zapalczane. Pragnie korespondować.

HALINA RAUBO — Giżycko, ul. Pionierska 5/10, woj. olsztyńskie — uczennica, lat 18, hobby: muzyka współczesna. Pragnie korespondować.

ZOFIA TIATKA — Bielsko-Biala 8, ul. Partyzantów 65 — chciałaby korespondować z Polonią zagraniczną na temat muzyki młodzieżowej, filmu, teatru i turystyki. Zbiera widokówki i płyty. Może korespondować w języku francuskim.

64

PIGULARZ

— To dziwne. Mówiłem. Bez żartów mówiłem. Ale czas na mnie. Więc na Merka i Duncana mogę liczyć?

— Z największą pewnością! Moje uszanowanie!

Po wyjściu Lejmana Wielicki splunął i wybuchnął nagle:

— Patrz pan! I ja z takim mam trzymać! Dziwi się, że Kucz-borski u mnie z receptą nie był. A sam dał mu dokładny adres do tego... Nie darmo córka Wielickiego przyjaźni się z Lejmanową! Znam się na tym! Obrzydliwa stara panna! Nic, tylko się pudruje i intrygi robi. I ja mam dla takiego trzymać Merka i Duncana! To świetnie! I jeszcze może darmo mu dawać... O, widzi kolega. Człowiek bez pazurów toby zginął z kretelem, przepadł... No i cóż pan na to?

— Ja? Nie wiem, doprawdy... — wyjąkał Władysław. — Ale może szanowny pan wskaże mi, co jest na defekcie do zrobienia?

— A, do zrobienia?... Zaraz... właściwie, uważa kolega, nic nie ma...

— Widziałem przed chwilą... braknie *spiritus formicarum*...

— Może być... może być, ale przecież mrówek z garści pan nie wytrząsniesz... Trzeba wypisać... z Warszawy *acidum formicarum*, i koniec.

— Jak to: *acidum*? Więc nie pędzi się na mrówkach spirytusu?

— E, jakby nie było! Skądże ich, u diabła, wezmę? Cóż to, będą mrówki hodował? Zresztą, proszę kolegi, jak się robi, byle przepis mieć, *artificialis* jest taki sam jak prawdziwy, słowo daje.

— A zatem... może *vinum stibiatum*...

— Czekaj pan! Prawda! Dobra myśl!

Pryncypał otworzył kasę i przywołał służącego.

— Masz tu rubla... i leć do Kulewskiego... kupisz pół butelki... nie, całą butelkę malagi, rozumiesz? Panie Władysławie, niech mu pan napisze, bo szelma zapomni. Janek, czekaj. Powiesz panu Kulewskiemu, że to... albo czekaj... nic mu nie mów. Zawołaj no służącą od gospodyni...

Zasypany rozkazami chłopak oczy wytrzeszczył i usta z poziw otworzył. Wielicki poczerwieniał z gniewu.

— Czego stoisz? Mówiłem... Zawołaj mi dziewczynę od gospodyni... Marsz! Skaranie z tym osłem!

Tyran wybiegł z apteki, pryncypał uważał za właściwe wytłumaczyć się Władysławowi:

(c.d.n.)

PIGULARZ

61

Wielicki nalał w butelkę, przyniesioną przez służącą, spreparowanego naprędce octu i wyszedł do apteki, za nim Władysław.

Pryncypał, dopasowując nowy korek do butelki, zaczął gawędkę:

— A dla kogo to panienka bierze ten ocet?

— Dla kogóż by? Cha, cha! Przecież dla państwa Łękowski.

— Aha... I cóż tam?... Państwo zdrowi?... — A tylko.

— Zaraz! Panie Władysławie... ten ocet jest dla państwa Łękowski, dolej pan jeszcze, żeby była lepsza miara...

Władysław zawrócił z butelką do materialni spełnił rozkaz, gdy tuż z nim rozległ się przyciszony głos pryncypała:

— Panie Władysławie! *Aquae destillatae uncias duo!*

Turkowskemu zrobiło się jakoś dziwnie na sercu... ale wzruszywszy ramionami spełnił rozkaz.

W parę minut później jakiś wieśniak słabym, mdlejącym głosem zażądał anodyn za piątkę i kropli bobrowych za dzieśięć.

Władysław wziął odeń przyniesione flaszki i, rzuciwszy okiem na naczynia, zabierał się do nalewania *spiritus aetheris*, pytając jednocześnie Wielickiego, jakie krople daje się... jako „bobrowe”, czy *tinctura castorei canadensae* prawdziwa, czy *valeriana compositae*. Pryncypał ruchem ręki wstrzymał ucznia i podszedł do wieśniaka.

— A cóż to? Może dla was te krople? Co?

— Juści, wielmożny panie... za pozwoleniem, cosik tak mnie we wnętrzu sparło... Robaki musi latają albo co. Dychać nie mogę!

— Aha! I głowa was boli? Co? I robi się wam raz zimno, raz gorąco?... Co?...

— Akurat takuśko!

— Pod piersiami was kłuje?... Prawda?... Apetytu nie ma... — Olaboga!... Dyc święta prawda! Jak to wielmożny pan wszystko wie?...

— Ba! — potrząsnął poważnie głową Wielicki. — Przecież od tego jestem. Hm, tylko, uważacie, te krople na nic. Na waszą chorobę... trzeba czego innego...

Wieśniakowi oczy się rozświeciły.

• SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •

BALON NAD TARTANEM CZYLI PRACOWITA ZIMA POLSKICH LEKKOATLETÓW

Minęły czasy, kiedy lekkoatleci zimą „zawieszali kolce na kołku” i przez kilka miesięcy odpoczywali w spokoju, od czasu do czasu tylko wyjeżdżając na zgrupowania w ośrodkach klimatycznych, przeważnie górskich. Nawet już wtedy, gdy w Stanach Zjednoczonych i w Europie coraz więcej zwolenników zdobywało zimowe uprawianie lekkoatletyki w krytych halach — trenerzy w Polsce lekceważąco mówili o zimowych startach i nie chcieli się do nich przekonać. Nic więc dziwnego, że nieliczne hale zimowe stały puste, a raczej były wykorzystywane przez inne dyscypliny sportu, w minimalnym zaś stopniu przez lekkoatletów.

Z biegiem czasu jednak, kiedy okazało się, że zimowy trening i okres wytężonych startów bardzo dobrze przygotowuje zawodnika do udziału w pełnym sezonie letnim, zaczęto również i w Polsce zmieniać poglądy na tę sprawę. Okazało się jednak wtedy, że w stosunku do innych krajów Polska od czuwa wielki brak odpowiedniej bazy, co po prostu oznacza niedostatek hal lekkoatletycznych.

Opracowano natychmiast środki zaradcze, ale wiadomo przecież, że budowa hali musi trwać jakiś czas. Budowlani przyspieszali jak mogli swoje wysiłki i na dwa lata przed Igrzyskami Olimpijskimi w Monachium lekkoatleci otrzymali dwie piękne hale, trzecia niespodziewanie wynikała z inicjatywy warszawskich dziennikarzy i działaczy, czwarta zaś zostanie udostępniona w najbliższych miesiącach. Jednocześnie udało się przywrócić dla lekkoatletów kilka innych, starszych wielkich hal, użytkowanych ostatnio przez inne dyscypliny sportu. W sumie więc polscy lekkoatleci stali się bogaci w zimowe obiekty i nie mogą się już tłumaczyć niemożnością przeprowadzania intensywnego treningu zimowego.

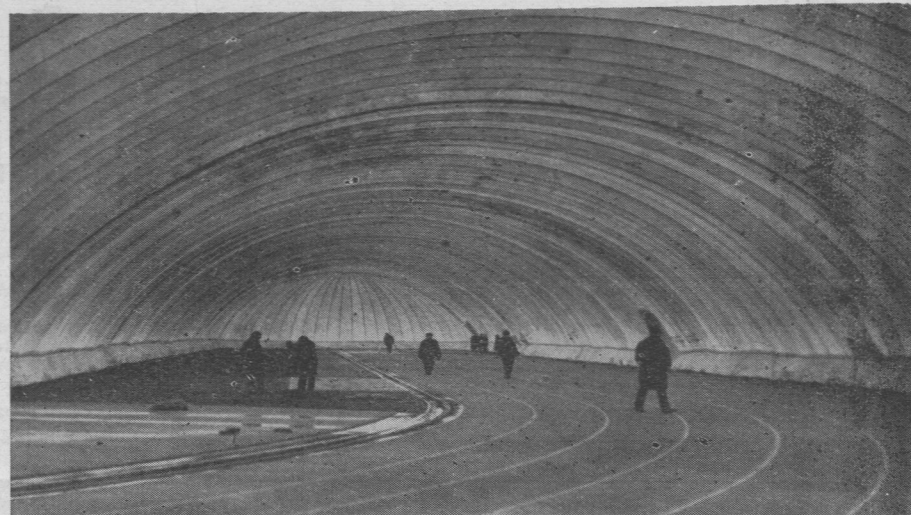
Zapoznajmy się pokrótce z tymi halami. Jako pierwsza została udostęp-

niona lekkoatletom hala, znajdująca się pod trybunami stadionu ŁKS w Łodzi. W ciągu ostatnich kilku lat przeprowadzono gruntowną modernizację całego stadionu popularnego klubu łódzkiego. Zburzono także starą, drewnianą trybunę, a na jej miejsce powstał nowoczesny obiekt, mieszczący w swych pomieszczeniach krytą halę lekkoatletyczną z prostą bieżnią, mającą ponad 100 m długości.

W hali tej zainstalowano także przenośne, rozbierane wiraże, tak, że można rozgrywać nie tylko sprinty. Najważniejsza jest jednak nawierzchnia, położona w tej hali, jest nią tworzywo polskiego wynalazku i produkcji o nazwie „TORAN”. Przewyższa ono swoimi właściwościami słynny tartan i próbnie wyłożone na kilku stadionach, głównie na rozbiegach do skoków, zdało pomyślnie egzamin. Po pierwszych treningach i zawodach na łódzkim toranie polscy lekkoatleci jednogłośnie stwierdzili, że elastycznością i innymi właściwościami przewyższa on znacznie tartan, którym pokryta jest w Polsce tylko bieżnia na stadionie Skry w Warszawie.

Trochę później, już w czasie zimy otwarto drugą halę lekkoatletyczną. Wybudowano ją w znanym ośrodku szkoleniowym dla lekkoatletów — Spale. I tam bieżnia jest prosta, ponad 100 m długa; jest także gdzieś ćwiczyć skoki, w tym nawet skok o tyczce oraz krótkie rzuty. Nawierzchnia jest wyłożona specjalnymi chodnikami z gumy, ale w przyszłości położy się na bieżni i rozbiegach polski toran. W hali tej można przeprowadzać zawody, ale w zasadzie przeznaczona jest ona dla celów treningowych. W ośrodku zawodnicy mają doskonałe warunki mieszkaniowe, a okoliczne lasy spałskie stwarzają możliwość przeprowadzania treningowych biegów przełajowych w mikroklimacie, przesyconym ozonem.

Największą halę otrzymali lekkoat-



leci w Warszawie, gdzie przykryto wielkim „balonem” bieżnię tartanową na stadionie Skry (na zdjęciu). Balon nie wymaga żadnej konstrukcji nośnej, gdyż utrzymuje go po prostu powietrze, pompowane do środka przez dwie sprężarki. Niewielka różnica atmosfer wystarcza, by balon doskonale chronił przed wiatrem i opadami prawie czwartą część stadionu Skry. Niestety gorzej jest z ogrzewaniem, ale zawodnicy twierdzą, że i tak w podwójnych dresach i w nausznikach lepiej trenować pod balonem niż w ogóle nie trenować, lub być wystawionym na wszystkie kaprysy pogody. W roku przyszłym zresztą balon będzie zastawiony na inne miejsce, gdyż bieżnia nie będzie tak potrzebna lekkoatletom jak obecnie. Przebudowuje się bowiem słynną halę Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Otrzyma ona pełne wyposażenie lekkoatletyczne, a więc bieżnię prostą dla sprinterów i skoczków w dal, bieżnię okrężną dla średnio- i długodystansowców, skocznię wzwyż i o tyczce, rzutnie kulą. Balon na stadionie Skry służy więc będzie przede wszystkim do treningu długich rzutów, a więc oszczepu i ewentualnie miota.

Nastawienie się na trening zimowy w halach przyniosło ostatnio polskim lekkoatletom wiele sukcesów.

Do największych należy zaliczyć zdobycie przez Andrzeja Badańskiego i Henryka Szordykowskiego tytułów mistrzów USA oraz Europy w Sofii. Podczas mistrzostw AAU w Nowym Jorku H. Szordykowski zwyciężył w biegu na 1 milę w dobrym czasie 4:06,0 stającą porywającą walkę z koalicją średniodystansowców amerykańskich. W Sofii 1500 m — 3:41,7, Andrzej Badański triumfował w finałowym biegu na 600 jardów — 1:10,7; w Sofii 400 m 46,8.

Polscy lekkoatleci rozegrali też spotkanie międzypaństwowe z Bułgarią. Odbyło się ono w Sofii. Polacy wygrali 77:50, natomiast Polki przegrały 39:41. Podczas tego meczu Irena Szewińska skoczyła w dal 6,32 i przebiegła 60 m w 7,4 sek. Na mistrzostwach była, z wynikiem 6,56, druga a czas 7,4 sek. wystarczył tylko na 4 miejsce w finale.

Przy okazji warto kilka słów poświęcić właśnie Irene Szewińskiej. Po urodzeniu syna pauzowała ona poprzedni sezon. Postanowiła jednak powrócić na bieżnię i skocznię. Wielu sceptyków wyrażało wątpliwości, czy znakomitej lekkoatletce polskiej uda się ten come back. Można jednak już śmiało powiedzieć, że powrót Ireny Szewińskiej do życia sportowego sprawi wiele kłopotów jej rywalkom z całego świata.



62

PIGULARZ

— O... wielmożny panie! Głupia baba pedziała, kupić bobrowych i anodynów... aleć jeżeli wielmożny pan akuratniejsze lekarstwo...

— Mój gospodarzu... — przerwał stanowczym głosem Wielicki — co tu długo gadać... chcecie być zdrowym?...

— Wielmożny panie... a któż by nie chciał!

— Powiem krótko!... Dam wam lekarstw, co od razu pomogą... będą kosztowały dwanaście złotych!

— Dwanaście złotych! — powtórzył zafrasowany chłop. — Niechta tymczasem... choć za cztery złote i dziesiątkę...

— Ho, ho! Ani myśli! Widzicie, jedno dam do picia, drugie do smarowania, trzecie kropki! A pokażcie no język!... Ba! To jeszcze i ziółek dodać trzeba. Nie można taniej...

Chłop jeszcze przekonać się nie dał i postąpiwszy złotówkę, dodawał po dziesiątkę. Targ w targ — stanęło w końcu na dziesięciu złotych. Gdy cena była umówiona, Wielicki kazał chłopu sięść i czekać, sam zaś, stanąwszy przed kontuarem, ręce włożył w kieszenie i skinąwszy na Władysława, zaczął dyktować:

— Proszę kolegi! *Magnesia sulpharicae unciam semis!* W kapsułkę papierową. Flaszka półuncjowa. *Tincturae valerianae aetherae guttas viginti...* dobrze, teraz *menthae piperitae... rhei spirituosae... opi simplex...* tak samo... gotowe? Jeszcze... *oleum menthae...* kropkę!

Patrzcie, gospodarzu, że wam nie żałuję, z ilu to flaszek się nalewa!

— Prawda, wielmożny panie!

— Teraz ziółka, proszę uważać — dyrygował dalej Wielicki. — *Herbae Centauri minoris* garstkę, *melissae* i *chamomillae vulgaris*, wymieszać na papierze i w torbę... *Oleum terebinthinae gallicum* do pełna i... *oleum synapis guttam unam. Satis!*

Chodźcie, gospodarzu, i uważajcie: jutro rano po pacierzu, jak tylko wstaniecie, rozpuściecie tę sól w kubku wody gorącej i wypijecie. Od razu wszystko. I nie będziecie nic jeść do południa. Po południu trochę kaszy, chleba ani kawałka. Na wieczór wziąć szczyptę ziółek, naparzyć kubkiem wody i gorące wypić, i tak robić co dzień. W tej flaszce dużej jest smarowanie...

I rozprawiał dalej Wielicki z chłopem, objaśniając go po kilkakroć, co i jak ma z lekarstwami robić. Wieśniak wreszcie pojął, wyliczył dziesięć złotych, pokłonił się i wyszedł.

PIGULARZ

63

Władysław stał zamyślony czegoś, poruszył go dopiero wesoły głos pryncypała:

— I cóż kolega na to? Co?...

Turkowski nie wiedział, co odpowiedzieć... Wielicki pośpieszył wytłumaczyć:

— Jakby nie było, przyszedł chłop i chciał kupić kropli za piętnaście groszy! Prawda? Aha! W tym rzecz właśnie! Przy tym kupiłby kropki, które by mu nie pomogły... a ja za ulgę ręczę! Żołądek mu się wyklaruje, i basta! Ja zarobiłem i on zarobił. Naturalnie, wszystko razem, coś... owoś, warte jest może... dwa złote... lecz porada. Pan mnie rozumie... ja nie mogę wziąć za poradę... a muszę przecie brać... Prawda, co?...

Nim Władysław zdobył się na potwierdzenie słuszności wygłoszonego zdania, w aptece zjawił się młody człowiek o bujnym zaroście i sympatycznym wejrzeniu. Wielicki wybiegł zza kontuaru naprzeciw przybyłemu.

— Panu doktorowi... moje uszanowanie! Jakże zdroweczko? Pan sobie pozwoli przedstawić... mój pomocnik, pan Władysław Turkowski... pan doktor Lejman. Warszawski farmaceuta! Tak! Może pan spocznie?

— Dziękuję, dziękuję! Kochany magistrze, przyszedłem zapytać się, czy wy trzymacie kokainę Merka do iniekcji podskórnych?...

— Merka! Kokainę! A to dobre! Proszę konsyliarza, u mnie tylko jest kokaina Merka! Zawsze Merka!

— To bardzo dobrze Będzie mi potrzebna! A chloroform Duncana... pan wie, do usypiania...

— Ba! To się rozumie. Ja trzymam wyborowy materiał. Duncan u mnie idzie nawet do zewnątrz, innego nie daje. Wielicki... ten może, paskudziarz, panie, jest... jakby nie było...

— No... tak... dziwak... trochę — mitygował lekarz.

— Ładny mi dziwak! Proszę konsyliarza, ja postępuję otwarcie. Dla mnie doktor, panie, to jakby nie było... powaga... auto-rytet. A on... on... lecz sam, słowo daję, że leczę... Ba, ba! Gdyby on nie leczył co by tu była za praktyka. Fiu! Ale... mówmy o czym innym. Ja tam się do niego wtrącać nie chcę. Jakże małżonka się miewa?

— Dziękuję!

— A cóż w mieście słyhać?

— Nie wiem, przed godziną wróciłem. Stary Kuczborski zachorował, jeździłem. Nię byli tu z receptą?...

— Nie, nie byli.



WYRÓŻNIENIA ZA PRACĘ ZAWODOWĄ

CIRY-le-NOBLE. Decyzją rady administracyjnej kopalni węgla Darcy, w uznaniu jego zalet osobistych i organizatorskich p. Tadeusz Sempecki otrzymał nominację na komisarza kopalnianego. Nowemu komisarzowi serdecznie gratulowali starzy towarzysze pracy, zaś nowi powitali p. Sempeckiego tradycyjnym przyjęciem towarzyskim, zakończonym lampką szampana. Dyrekcję kopalni reprezentował p. Pieczara — główny inżynier zarządu kopalni Darcy.

AUTUN. W ramach propagandowej akcji samarytańskiej, duży medal za usługi otrzymał sierżant żandarmerii p. Grabowski za pracę społeczną i zawodową ofiarność, okazaną na szosach Francji podczas akcji ratunkowych w wypadkach samochodowych.

LIÉVIN. Z rąk deputowanego — mera p. Darras, otrzymał medal honorowy, przyznany przez ministra do spraw młodzieży, p. Iwanowski za 30 lat pracy na stanowisku sekretarza klubu polskiego „Diana”.

BILLY-MONTIGNY. Ostatnio odbyło się tu tradycyjne spotkanie miłośników muzyki, członków stowarzyszenia „Harmonie Municipale”. Podczas tego spotkania deputowany — mer miasta Lens, p. Delelis, wręczył zasłużonemu członkowi stowarzyszenia medale honorowe wraz z dyplomami, Medale złote otrzymali: pp. Kazimierz Kukula, Stanisław Bugalski, Edmund Sobczak i Adolf Koran. W zebnieniu wzięli udział p. Kowalski — dyrektor muzyczny oraz p. Kolar z miejscowego stowarzyszenia chórów.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

WINGLES. Miejscowa sekcja medalistów pracy odbyła ostatnio doroczne walne zebranie, podczas którego odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów i medali nowym członkom sekcji. Otrzymał je: pp. Etienne Mojdaniński, Stanisław Gulczyński, Władysław Rosik, Leon Kipiel, Jakub Jakubowski, Pierre Krystofik, Jan Ostak, Jan Bartnik, Edward Kolus, Jan Bereziński, Jan Chmielewski. Wręczenia dokonał p. Wasielewski z Lens, prezes Unii Regionalnej medalistów pracy.

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYSZYCH SĄDACH W PARYZU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5^e)
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

NOWY MUZYKANT W PECQUENCOURT

W górniczym miasteczku Pecquencourt (Nord) i okolicy coraz większy rozgłos zyskuje dziesięcioosobowa orkiestra Franka Marcy'ego. Frank Marcy jest z pochodzenia Polakiem. Jest on jednym z jedenaścioru dzieci emigrantów polskich z Barlin (Pas-de-Calais), państwa Marciniaków. Prawdziwe jego nazwisko brzmi: Franciszek Marciniak. W tej chwili jest już sam ojcem dwojga dzieci, które uczęszczają do konserwatorium w Douai.

Miłość muzyki wszczepił Franciszkowi Marciniakowi jego grający na akordeonie dziadek. Ponieważ w rodzicielskim domu nie przelewało się, więc solfeżu i zasad muzyki zaczął się uczyć dopiero w wieku trzynastu lat. Pierwszy instrument — skrzypce — sprawił sobie za pieniądze uzyskane ze sprzedaży okruszków węgla, które zbierał był na hałdach. W czternastym roku życia poszedł pracować do kopalni. Po pracy nadal śleczą nad solfeżem i uczył się grać na skrzypcach. Niebawem wysiłki jego uwieńczone zostały sukcesem: został przyjęty do górniczej orkiestry w Barlin.

Ponieważ zauważył, że od pracy w kopalni, a zwłaszcza od posługiwania się młotem wiertniczym, twardnieją mu palce, wziął wkrótce potem rozbrat ze skrzypcami i zaczął uczyć się grać na gitarze i na harmonii. Po pewnym czasie założył orkiestrę. Miał wtedy dziewiętnaście lat.

Po odbyciu służby wojskowej ożenił się i przeniósł się do Pecquencourt, gdzie zaczął pracować w kopalni „Barrois” i gdzie po skontaktowaniu się z miejscowymi muzykami założył nową orkiestrę — tę właśnie, która przyniosła mu rozgłos.

Ostatnio ukazała się pierwsza płyta nagrana przez orkiestrę Franka Marcy'ego. Gratulujemy!

Z ŻYCIA RÓŻNYCH TOWARZYSTW

AVION. P. Teodor Bobkiewicz został wybrany na członka zarządu komitetu uroczystościowego Cité Artésienne.

ORCHIES. Trenerem klubu V.C.O. został wybrany przez walne zebranie p. S. Szymczak.

AUTUN. ST. LAURENT D'ANDENAY. Walne zebranie stowarzyszenia b. jeńców wojennych wybrało ponownie na prezesa p. Jérôme Foryckiego, a na członków-asesorów p. Józefa Karczewskiego, p. Brunona Karczewskiego i p. Władysława Zmudzkiego.

SALLAUMINES. Nowy zarząd koła Polek przedstawia się następująco: prezeska — p. Maria Cegła, zastępczyni — p. Maria Grzybińska, sekretarka — p. Pelagia Chmara, zastępczyni — p. Stanisława Białas, skarbniczka — p. Maria Rejman, zastępczyni — p. Helena Szymkowiak, chorążynie — p. Jadwiga Ławniczka i p. Helena Matuszak, członkinie-asesorki — p. H. Szymkowiak, p. F. Jaškowiak,

członkinie komisji kontrolnej — p. Stefania Helt i p. Helena Szymańska.

HAILLICOURT. Walne zebranie delegatów polskich stowarzyszeń wybrało na rok bieżący następujący zarząd centralny: prezes — p. Klemens Kuczyński, zastępca — p. Borowski, sekretarz — p. Baranek, zastępca — p. Sliwakowska, skarbnik — p. Stefania Kaczmarek, zastępca — p. Konieczka, rewizorki — p. Braczak i p. Szturembska, członkinie asesorki — p. Fr. Kasperski i p. Konieczka. Prezesem honorowym komitetu został p. Smektała.

DYPLOMY STENOGRAFII I MASZYNOPISANIA

DOUAL. W tutejszym centrum nauki stenografii otrzymali dyplomy w zakresie stenografii pp. F. Dąbrowski, A. Kędziński (kurs przygotowawczy) Brigitte Boińska, Chantal Matuszewski, Pascale



P. konsul gen., E. Szott (z lewej) w rozmowie z polskimi łyżwiarzami

ŁYŻWIARZE POLSCY W LYONIE

W Lyonie odbywały się łyżwiarzkie mistrzostwa świata jazdy figurowej. Hala Pałacu Sportowego wypełniona była zawsze, podczas występów, bardzo liczną publicznością. Polacy nie zdobyli w zawodach żadnego znaczącego miejsca, ale — biorąc pod uwagę bardzo silną konkurencję — stwierdzić trzeba, że nie wypadli w tej imprezie najgorzej.

Dla miejscowych Polaków jednak najważniejszy był nie tyle wynik zawodów, ile obecność na nich ekipy z Kraju.

Po zakończeniu mistrzostw zawodników polskich przyjmował lampką wina w Konsulacie Generalnym w Lyonie konsul generalny PRL p. Edmund Szott.

D. Ż.

Ekipa polska podczas przyjęcia w Konsulacie Generalnym w Lyonie



NA TRASACH FRANCJA - POLSKA i POLSKA - FRANCJA

● We Wrocławiu przebywał w lutym ambasador Francji w Polsce A. Jordan, interesujący się pogłębieniem współpracy uczelni francuskich z Politechniką Wrocławską oraz nauką w uczelniach wrocławskich języka francuskiego.

● Tygodnik „L'Echo de la Cote d'Azur de la principauté” wychodzący w Nicei, zamieścił na czwartym miejscu opowiadanie Gabriela Karskiego „Szary zeszyt”. Dotyczy ono zeszytu, w którym wieźniarki obozu Ravensbrück zamieszczały swe wiersze. Jeden z najpiękniejszych — został poświęcony tancerce francuskiej — pani Fournier, która nie przeżyła obozu.

● 27 lutego odbyło się w Warszawie doroczne spotkanie przedstawicieli ponad 260 studentów polonijnych uczących się na polskich uczelniach. Referat na temat problemów młodzieży polonijnej studiującej w Polsce wygłosiła studentka z Francji Zuzanna Stefanik.

● Francuska wytwórnia płytowa „Erato” wydała ostatnio album poświęcony twórczości Chopina.

● W Klubie Księgarza w Warszawie, znany tłumacz literatury francuskiej Jerzy Litowski wygłosił odczyt p. t. „Co nowego w literaturze francuskiej”.

● W Tours odbył się międzynarodowy festiwal filmów krótkometrażowych. Polskie filmy „Syn” R. Czekały i „Testament” J. Gębskiego i A. Halora, według opinii krytyków, należały do najciekawszych pozycji festiwalu.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

SOMAIN: Sebastian Ciemniowski, Denis Hendrysiak, Yves Świakowski, Joanna Gallus, Natalia Zielińska, Sandrine Kasprzak. **MONTENIS:** Katarzyna Musielak. **AUTUN:** Sylvie-Jeanne Roszak. **PROVINS:** Stanisław Kotowski. **DOUAL:** Natalia Tomczak, Maryline Gendek. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Pascal Grobelny. **BULLY-les-MINES:** Regis Rudowski, Fryderyk Szustakowski, Katarzyna Skurzyńska. **BILLY-MONTIGNY:** Sylvie Szwalco, Regis Stachowski, Sylvie Kosydar. **HAILLICOURT:** Stefan Konieczny. **MAZINGARBE:** Stefan Ksoń. **LENS:** Natalia Dudek. **AUCHEL:** Waleria Kaźmierczak, Weronika Dominiczak (Lozinghem). **HOUDAIN:** Daniel Wikowski. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Wirginia Jaraszkiewicz, Nelly Woźniak. **AVION:** Gregory Koliński, Sandrine Warchoł. **OSTRICOURT:** Bruno Maciejewski. **LIÉVIN:** Sylvain Sipek.

Życzymy wszystkim Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszymi!

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarłi ostatnio:

BULLY-les-MINES: Arlette Adamska i Ryszard Forspaniak. **BILLY-MONTIGNY:** Lidia Babięczyk i Yvon-Marie Leury, Dominique Desbourdes i Marcel Jasiński. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Marie-Rose Kaźmierczak i Francis Siódmak. **MONTCEAU-les-MINES:** Marie-Claire Burzała i Robert Jasiński. **AUTUN:** Marie-France Danacher i Christian Skibiński. **OIGNIES:** Martine Tavernier i Jean-Claude Nowakowski (Evin), Daniela Borowiak i Michel Emmerly, Jeannine Leroy i Mieczysław Nowacki (Libercourt). **SOMAIN:** Marie-Pierre Te-

stard i Claude Rybacki. **BRUAY-en-ARTOIS:** Christiane Pierrot i Jean-Pierre Gryczyk, Lydia Maciejewska i Edgar Deneux, Yvonne Palka i Didier Talarowski.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

OIGNIES: Teodozja Kluga z domu Michalak, lat 77, Jan Dzikowski, lat 70. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Anna Szczepanek z domu Heintze, lat 78, Wiktoria Czerwińska z domu Mrówczyńska, lat 83. **WAZIERS:** Katarzyna Machowiak-Młodzińska, lat 84. **BILLY-MONTIGNY:** Józefa Wyrwińska z domu Krystkowiak, lat 80, Marianna Kulas z domu Marciniak, lat 69. **LALLAING:** Jan Janasiak. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Elżbieta Cambez z domu Klezewska, lat 53. **AVION:** Czesława Wardęga z domu Nowak, lat 66, Marian Krukowski, lat 65. **ANNEQUIN:** Stanisław Kowalski, medalista pracy. **MARLES-les-MINES:** Józef Skrzypczak, lat 60. **LENS:** Czesław Powiowski, lat 56. **AUTUN:** Tadeusz Bielnicki, lat 55. **CALONNE-REICOURT:** Jan Klenczewski. **SOMAIN:** Jakub Niedziela, lat 69, Antoni Ksoń, lat 61. **THONVILLE:** Emma Kamińska z domu Seifert, lat 82. **FAMECK:** Jan Jarczyński, lat 78. **UCKANGE:** Stanisław Jablonka, lat 79. **TRES-SANGE:** Antoni Paraniak, lat 71. **LE CHAMBON:** Alexander Kubicki, lat 49. **BOIS-du-VERNE:** Katarzyna Standar z domu Kapala, lat 85. **MONTCHANIN:** Kazimiera Łazęcka z domu Siemińska, lat 79. **ST. VALLIER:** Felix Majewski, lat 77, Ludwik Sochacki. **HAILLICOURT:** Jan Szela, lat 86. **LIÉVIN:** Józef Szczepaniak.

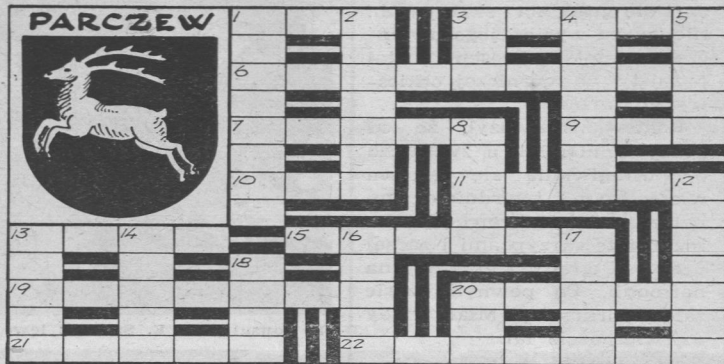
Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) remisowy wynik partii szachowej, 3) skład starych rzeczy, rupiecniarnia, 6) spirytus skażony, trujący, 7) larwa pszczoły lub muchy, 9) dźwięk, 10) pływający lód, 11) rodzaj samosądu, 13) kobieta demoniczna, niebezpieczna uwodzicielka, 15) przerażenie, lek, trwoga, 19) ruch obrotowy, wirowanie, krażenie, 20) spis, wykaz, 21) rachunek w banku, 22) kurtyna, kotara, portiera.

PIONOWO: 1) epilepsja, choroba świętego Wita, 2) wyrób lichy, niedbale wykonany, mało wartościowy, 3) Polskie Linie Lotnicze, 4) najdłuższy bieg na igrzyskach olimpijskich, 5) znaczek zastępujący pieniądze w grach, 8) bitwa, starcie, zapasy, 12) naczynia stołowe i służące, 13) orzeczenie sądu, 14) niebezpieczny



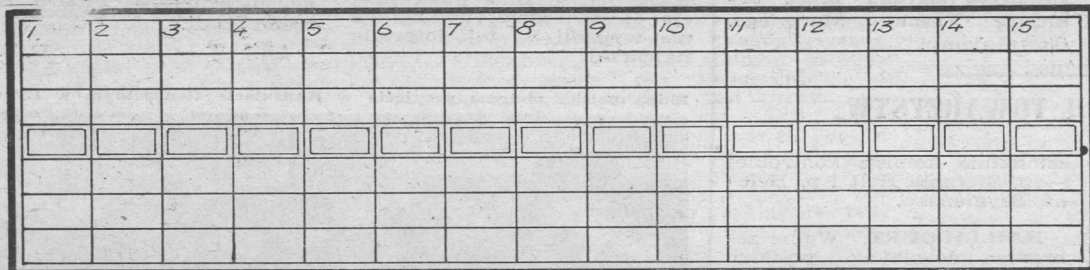
gaz kopalniany, 16) oblicze, fizjonomia, 17) umówiony wyraz rozpoznawczy używany przez strażę, 18) oddźwięk.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty

ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM



Prosimy odgadnąć 15 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednokowe. Litery, które się znajdują w kratkach o podwójnej ramce, czytane poziomo dadzą rozwiązanie.

podwalina, 2) darmozjad żyjący cudzym kosztem, truteń, 3) spekulant handlowy, zdzierca, 4) lokomotywa parowa, 5) zmiana na lepsze w stanie zdrowia, 6) sidła, samotrzask, zasadzka, 7) niepełny mrok, szarówka, 8) miękkie pantofle domowe, 9) wieko, kłapa, 10) bład, omyłka, 11) panika, ogólny przestрах, 12) prezent, upominek, 13) połowa średnicy koła, 14) marmolada ze śliwki, 15) kontrabanda.

Rozwiązanie szyfrogramu z nr 11

Nieszczęście naszej epoki polega na tym, że jesteśmy coraz bardziej dumni z maszyn do myślenia i coraz bardziej nieufni w stosunku do ludzi myślących.

(Jean Rostand, francuski biolog)
KLUCZ POMOCNICZY: Śląsk, gęśle, szczyt, moment, minus, jajko, ruiny, dudy, mennica, moszcz, lejce, duchy, jeże, mole, cud, zez, świt, sroda, opinia, bies, ibis, ryzy, idea, rzep, faza, zona, Nina.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) słup, filar lub fundament,

List z Chicago

PRZECIWI DYSKRYMINACJI

WYPADKI grudniowe na Wybrzeżu odbiły się silnym echem wśród Polonii amerykańskiej. Najczęściej spotykaną formą reakcji na te wydarzenia było zaniepokojenie, ból i smutek. Dało tym nastrojom wyraz czasopismo „Naród”, organ Zjednoczenia Polско-Rzymsko-Katolickiego, który nawoływał, że trzeba sprawę wyjaśnić.

Niestety, nie wszyscy posłuchali się rozsądnej rady organu Zjednoczenia Polско-Rzymsko-Katolickiego. Pragnąc rozegrać własną politykę, niektórzy działacze polonijni, działali pod wpływem fałszywych informacji prasy amerykańskiej i pewnej części polonijnej, inni zaś wykonywali polecenia różnych agentur i urzędników hataśliwie manifestacje, nie mające nic wspólnego z interesami polskimi. Najaktywniejszymi organizatorami tych antypolskich wystąpień byli ci, którzy utracili swe wpływy w wyniku swego negatywnego stanowiska do Polski Ludowej, a po wypadkach grudniowych sadzili, że uda im się je odzyskać.

Odnosić warto charakterystyczne stanowisko pisma polonijnego w języku angielskim, reprezentujące nastroje tej części Polonii, która urodziła się i wychowała w Stanach Zjednoczonych. Pismo to „Post-Eagle” potępilo demonstracje zdecydowanie.

„Cieszy nas — czytamy w „Post-Eagle” — że gdy to piszemy, tylko nieznany procent demonstrantów — to Amerykanie polskiego pochodzenia. Kierownicy tego protestu urodzili się w Polsce i byli prowadzeni przez liderów Kongresu Polonii Amerykańskiej, z których pewne jednostki doją naszą

Polonię od lat dla swego własnego zysku i dobra. Ci ludzie grają prosto w ręce niemieckich rewizjonistów... Pomyśl o tym, Polonio, i ci wszyscy, którzy cię podjudzili. My uważamy, to za głupi wyczyn... Jeśli ci Polacy chcą tutaj protestować, to mają tu wiele do wyboru. Niech protestują przeciw tym, którzy wysmiewają nas tutaj, w Stanach Zjednoczonych.”

Komentując tę wypowiedź czasopisma polonijnego wydawanego w języku angielskim, detroicki „Głos Ludowy” pisze: „Taki jest sentyment drugiego pokolenia Polonii. Uważa ono, że to, co się stało w Polsce, to sprawa wewnętrzna i Polonia nie ma prawa wywłaszczania tego na forum publiczne w USA, do tego się mieszać, a protesty należy kierować przeciw poniżaniu Polonii”.

Potrzebę przeprowadzenia silnej akcji protestacyjnej w tym właśnie kierunku zrozumiała Polonia detroicka, która w walce z poniżaniem jej godności urzędnicy trzykrotnie masowo wystąpili.

Okazją do tego był artykuł, jaki się ukazał w dzienniku z Detroit „Free Press”, który w ordynarny i złośliwy sposób wykił tańce i obczaje polskie. Pod naciskiem tych wystąpień „Free Press” musiała przeprosić Polonię, ale na tym się nie skończyło. W połowie grudnia miejscowa Polonia urządziła pod pomnikiem Kazimierza Pułaskiego wielką manifestację, na której przyjęto deklarację wypowiadającą się w sprawie dyskryminacji Polonii. Po raz pierwszy Polonia amerykańska w tak

dosadny sposób formuluje swe zasadnicze stanowisko na ten temat. Warto też zapoznać się z obszernym jej skrótem:

„Wszyscy my razem — brzmi tekst deklaracji — i każdy z osobna, Amerykanie polskiego pochodzenia, przerywając milczenie za długo znoszone, odważamy wyrazić się i domagamy się wysłuchania w sprawie lepszego zrozumienia wszystkich grup etnicznych, które tworzą nasz kraj. Przez tę deklarację chcemy zwrócić uwagę publiczności na tych, którzy redagują albo głoszą błędne pojęcia, rodzące uprzedzenie i nienawiść, zniestanowanie i oczernianie, szczególnie wobec grup etnicznych naszego kraju”.

„Uważamy — wywodzi dalej deklaracja Polonii detroickiej — że stworzony w ten sposób fałszywy obraz Amerykanina polskiego pochodzenia jest jedną z przyczyn dyskryminacji przeciw nam. Dyskryminacja owa stosowana jest przez przywódców świata przemysłowego, handlowego i finansowego. Dyskryminacja przeciw nam widoczna jest w kołach rządowych, administracyjnych szkolnych, związkach zawodowych i w Kościele.”

„Twierdzimy — czytamy w deklaracji — że ci, którzy władają prasą, radiem i telewizją i którzy wpływają na opinię społeczeństwa nie przedstawiają realnego obrazu dziedzictwa wszystkich Amerykanów... Srodki masowej informacji — publikacje, prasa, radio, telewizja i przemysł filmowy — za często popierały ubliżające poniżenie i zniestanowanie, szczególnie przez złośliwe zarty dotyczące się grup etnicznych, a poniżające każdego Amerykanina, którego dziedzictwo włączyło do takiej grupy”.

Deklaracja domaga się zbadania doboru historycznego Polonii, która tak wielkie zasługi położyła dla rozwoju Ameryki i umieszczenia go w podręcznikach szkolnych.

Czesław JANTA

TV DU 4 AU 10 AVRIL

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00, INFORMATION PREMIERE — 19.45, TELE-NUIT — à la fin du programme
MIDI-MAGAZINE — 12.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — (sauf le dimanche)
RIEN QUE LA VERITE — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„UN SOIR CHEZ NORRIS” — 20.15 (sauf lundi et dimanche)

DIMANCHE 4 AVRIL

8.55. Télé-Matin
12.02. La séquence du spectateur
12.30. Le Francophonissime
13.15. Musique en 33 Tours
13.45. Monsieur Cinéma
14.30. Télé-Dimanche
17.15. „Scandale en première page” — un film de Robert Sinclair (Gene Tierney, Tyrone Power)
19.10. Les trois coups
20.40. „Les Barbouzes” — un film de Georges Lautner (Lino Ventura, Bernard Blier, Mireille Darc, Francis Blache)
22.25. Pour le cinéma

22.20. Emission médicale: „Médecine et la jeunesse „dellinquante”

MERCREDI 7 AVRIL

15.45. Emissions pour la jeunesse
20.30. Show — Jacques Martin
21.20. Les cent livres des hommes: „Le Noeud de vipères” de François Mauriac
22.10. La rose des vents

JEUDI 8 AVRIL

15.45. Emissions pour la jeunesse
20.30. „L’Affaire Lourdes” de Marcelle Maurette, réal. Marcel Bluwal

VENDREDI 9 AVRIL

15.45. Emissions pour la jeunesse
20.30. „Christa” nr. 3
21.00. Objectifs
22.00. Sérieux s’abstenir

SAMEDI 10 AVRIL

16.00. Samedi pour vous
17.35. Point chaud
19.25. Les musiciens du soir
20.30. „Les enquêtes du Commissaire Maigret”
22.15. Samedi soir — Le Tableau d’Honneur de la semaine

LUNDI 5 AVRIL

13.35. Je voudrais savoir
17.25. „Katia” — un film de Robert Siodmak (Romy Schneider, Curd Jurgens, Pierre Blanchard)
16.05. Emission pour la jeunesse
20.30. „Hexagone”
22.20. Jazz

MARDI 6 AVRIL

13.20. Télé-villaye
15.45. Emissions pour la jeunesse
20.30. „Daktari”
21.30. Les étoiles de la chanson

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur, (CN) — couleur et noir et blanc, (N) — noir et blanc
AUJOURD’HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf lundi et dimanche)
„FORTUNE” (C) — 15.10 (mercredi, vendredi et samedi)
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
24 HEURES SUR LA 2 (C) — 19.30 (Magazine), et à 20.00 — Journal
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme

DIMANCHE 4 AVRIL

14.50. (C) „L’homme de San Carlos” — un film de Jesse Hibbs
16.15. (C) L’Invité du Dimanche — aujourd’hui: „La Tour Eiffel”
19.00. (C) Les animaux du monde
19.30. (C) Madame êtes-vous libre?
Nr. 4
20.30. (C) „Arcana”
21.30. (C) Archives du XXe siècle, nr 2 „Dada à Zurich” — 1916
22.25. (C) Harmoniques

MARDI 6 AVRIL

15.10. (N) „Le Dimanche de la vie” — un film de Jean Herman (Danielle Darrieux, Olivier Hussenot, Françoise Arnoul)
20.30. (C) „Le Malade Imaginaire” de Molière, réal. Claude Santelli
22.20. (C) Post Scriptum

MERCREDI 7 AVRIL

20.30. (C) LES DOSSIERS de l’écran: „La vie de Jésus” (N) „Golgotha” — un film de Julien Duvivier (1935)
(C) Débat

JEUDI 8 AVRIL

15.10. (C) „Flipper le Dauphin”
20.30. (C) „Arsène Lupin”
21.30. (C) Match sur la deux
22.30. (C) Alain Decaux raconte — aujourd’hui: „Une nouvelle piste pour Louis XVII”
23.15. (C) A propos

VENDREDI 9 AVRIL

20.30. (C) „Picnic” — un film de Joseph Logan (William Holden, Kim Novak)
22.20. (C) Spécial Cinéma — „Mon public”, une émiss. de Cleude-Jean Philippe
23.20. (C) On en parle

SAMEDI 10 AVRIL

17.15. (C) Télé-Bridge
17.35. (C) Tous en forme
17.45. (C) Le temps du sport
18.20. (C) „Pop 2”
20.30. (C) Au risque de vous plaire — une émission de Jean-Christophe Averty
22.30. (C) „Department S”

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Talbot, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chausseur, Lodellinsart
Mme Ol. Kuc
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 3 F. — 96 Fr. B.
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B.
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B.

Président Directeur Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „tamka”,
Zak. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



ARSENAL W BASZCIE NIEWIERNEJ ŻONY

Nie jest to arsenał potężny. Liczy sobie około 900 sztuk broni pochodzącej z różnych lat na przestrzeni od XIV wieku do dzisiejszych czasów. Najstarszym eksponatem jest miecz używany przed 700 laty.

Arsenał ów, to muzeum broni mieszczące się w niewielkim zamczku obronnym, a właściwie dworze, w osiedlu Liw, oddalonym o 83 km od Warszawy, na drodze do Bielska Podlaskiego. Z zamczkiem związane jest kilka legend, z których najatrakcyjniejszą wydaje się następująca:

W połowie XVII wieku w zamku mieszkał starosta liwski Kuczyński ze swoją ponoć bardzo piękną żoną. Starościna jednakże, jak

wiele innych w owych czasach, miała jedną wadę. Nie była zbyt wierna swemu małżonkowi. Kiedy pewnego razu Kuczyński przyłapał małżonkę na cudzołóstwie, ogarnięty strasznym gniewem, zamknął ją w zamkowej wieży. Ludwika z Szuyskich-Kuczyńska pozostać tam miała tak długo, dopóki — skruszona — palcem nie przewierci na wyłot ceglanego muru.

Portret starościny Kuczyńskiej jest obecnie jednym z eksponatów liwskiego muzeum.

Inna historia, tym razem znajdująca potwierdzenie w dokumentach pisanych, dotyczy Stanisława Augusta Poniatowskiego, ostatniego króla Polski. Otóż na miejscu zniszczonego przez Szwedów w 1703 roku zamczku, skarbnik litewski Tadeusz Gra-

bianka, wybudował piękny w linii, klasycystyczny dwór. Grabianka często pożyczal królowi pieniądze i właśnie z liwskiego dworu słał do Stanisława Augusta „monity”, prosząc o ich zwrot. Król odpowiadał w bardzo grzecznej formie, ale stwierdzał stanowczo, że nie może oddać pożyczonych sum, uczyni to zaś wtedy, kiedy finanse Rzeczypospolitej znajdować się będą w lepszym stanie. Nic nie wskazuje na to, że król zdążył kiedykolwiek zwrócić pożyczkę.

Wszystkie te legendy opowiada obecny kierownik muzeum magister Krzysztof Bauer, kiedy w sezonie turystycznym zjeżdżają na liwski zamek liczne wycieczki.

Zdjęcia CAF — DĄBROWIECKI

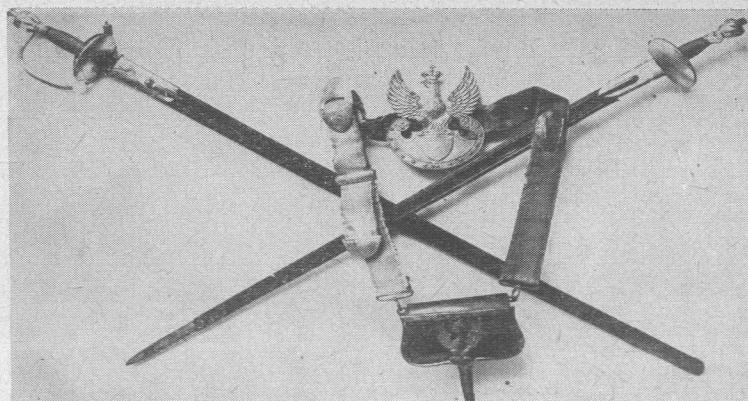


Muzeum w Liwiu, a obok baszta, gdzie według legendy starosta Kuczyński więził swą niewierną żonę

Orzeł polski z drzewca sztandaru Pięćdziesiątego Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego



Non loin de Varsovie, il est un petit château-fort contenant une exposition d'armes des siècles passés. A côté de cette tranquille occupation, les murs du château content, à qui veut l'entendre par la bouche du guide, diverses légendes et parmi elles, celle arrivée à une femme infidèle, la femme du châtelain bien entendu. Vers le milieu du XVIIe siècle donc, le staroste Kuczyński vivait tranquillement jusqu'au moment où il eut vent des caprices de sa femme. Il entra dans un vive colère, enferma sa femme dans la tour du château. Elle pourrait en sortir seulement après avoir, de son doigt, pratiqué un trou dans l'épaisseur du mur! L'histoire ne dit pas si la femme infidèle réussit à retrouver la liberté après exécution d'un tel tour de force.



Ładownica oficera kawalerii i orzełek z czaka szeregowca piechoty Księstwa Warszawskiego — historia wojska polskiego

Miniaturowa armatka z XVII wieku to jeden z 900 eksponatów jakie znajdują się w arsenale stanowiącym główną atrakcję Muzeum





Antoni Rząsa z rzeźbą Chrystusa

MÓWIĄCE DRZEWA ANTONIEGO RZĄSY

„Szkoła zakopiańska” odegrała w polskiej rzeźbie powojennej rolę szczególną. Jej wpływ i inspiracja potwierdziły się wielokrotnie w kilku pokoleniach polskich rzeźbiarzy. Wspólną cechą która ich łączy stała się umiejętność tłumaczenia na język sztuki — historii i tradycji własnego regionu. Jakiż charakterystyczny jest pod tym względem Antoni Rząsa! Rzeźbiarz znany i ceniony nie tylko w Kraju. Absolwent szkoły zakopiańskiej, uczeń i późniejszy asystent Antoniego Kenara, a obecnie wykładowca uczelni, w której sam zdobywał artystyczne wykształcenie — swą twórczość związał bez reszty z drewnem, tworzyłem artystycznym posiadającym w regionie zakopiańskim wyjątkowo głębokie tradycje. Drzewo też od początku narzuciło mu swoje prawa. Artysta — obecnie już doświadczony, mający na swym koncie duże kompozycje figuralne i zrealizowane w Zakopanem projekty o założeniach pomnikowych — najpewniej czuje się w niewielkich, kameralnych formach, które charakterowi drzewa najbardziej odpowiadają.

Ton dominujący nadają jego twórczości pełne prostoty, zrozumiałe a zarazem jakże bliskie różnorodne figury Chrystusa i świętych zawarte w cyklu „Piety”, „Krzyże” i „Los człowieka”. O rzeźbach tych mówi się, że przywodzą na myśl wczesnogotyckie piety i krucyfiksy. Inspiracji dostarcza artyście studiowanie żywych ludzi, postaci ludowych świątków, sztuka prowincjonalnych kościołów i wiejskich kapliczek. Mówi w nich Rząsa przede wszystkim o swoim regionie. Jego światopogląd artystyczny nie został naruszony przez liczne podróże po Europie i Azji, wystawiał swoje prace m. in. w Berlinie (1955), Genewie (1956), Londynie (1957), Szanghaju, Pekinie (1959), Zw. Radz. (1969). Najwięcej zresztą prac tego artysty znajduje się w prywatnych zbiorach na Podhalu.

Charakterystyczną rzeczą jest, że Rząsa często ten sam motyw powtarza po kilka razy, w różnych ujęciach, jakby sam sobie chciał udowodnić, że istnieje możliwość pokazania rzeźby za każdym razem inaczej, za każdym razem innego potraktowania rzeźbiarskiego. Ręka rzeźbiarza czuły dotknięciami ożywia owe bezkształtne bryły, nadając im na przemian wyrazy skupienia, powagi, dostojeństwa, czy cierpienia. Ale wszystkie jego rzeźby coś mówią, są pełne niekłamnego piękna, nie monotonne, wzruszające, robią głębokie wrażenie. Jego sztuka jest samorodna i spontaniczna, nie można się jej nauczyć, wyrasta bowiem swymi korzeniami z pokładów mądrości ludowej. Jest skarbem i nie powtarzalnym wytworem regionu, który ją wydał. Dlatego tak wiele jest warta.

Krystyna KOPROWICZ

Fot. Aleksander JAŁOSIŃSKI



Rzeźba z cyklu „Krzyże”

Jedno z wielu ujęć Chrystusa



Antoni Rząsa z synem w zakopiańskiej pracowni. Niżej z lewej: Rzeźba z cyklu „Piety” — Matka Boska Bolejąca z ciałem Chrystusa na rękach. Z prawej: wyczarowany w bezkształtnym tworzywie świątek ludowy

